Należy tość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 32. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
2 LUTEGO 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na obszarze Państw. polsk. przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Czy się Rosja zmienia?

W dziedzinie stosunków Rosji Sowieckiej do Europy zaszły ostatnio fakty, które opinja (także w Polsce) przyjmuje do wiadomości z całym spokojem, które jednak budzić muszą zastrzeżenia w ludziach myślących o przyszłości, nie tylko o teraźniejszości. Stosunki te składają się coraz bardziej — jak się mówi — „pomyślnie“. Pomyślnie dla Rosji Sowieckiej, a niepomyślnie dla przyszłości Europy, dla jej cywilizacji...

NAIWNOŚĆ ZACHODU. — Przedewszystkiem uderza nas współpraca Europy z Rosją Sowiecką w dziedzinie politycznej. Wyraża ją czynny udział Rosji w pracach Ligi Narodów, — szereg układów zawartych już lub przygotowanych przez państwa Europy (zwłaszcza przez Czechosłowację i Rumunję), — zeszłoroczne podróże p. p. Edena, Lavala i Benesza do Moskwy.

Są to zjawiska dziwne, dla nas poprostu niezrozumiałe. Tłómaczy je wprawdzie jeden moment: wzgląd na „mocarstwowość“ Rosji, na siłę liczebną jej ludności i rozmiary jej terytorjów. Ale tylko ten jeden moment przemawia za współpracą Europy z Rosją bolszewicką. A i ten moment nie jest najważniejszy. Ważniejszym od niego jest wzgląd na charakter państwa, z którem się do współdziałania łączymy. A ten charakter jest bardzo, a bardzo podejrzany. Jest zdradziecki. Świadczy o tem świeże doświadczenie republik południowo-amerykańskich.

Wiele państw jednak nie chce o tem nic wiedzieć. Myślimy o Francji, o Czechosłowacji i o Rumunji. Idea zabezpieczenia „status quo“ Europy przy ścisłej współpracy z Rosją przesłania opinji tych krajów ważność innej idei, równie wielkiej: zabezpieczenia Europy przed rewolucją komunistyczną. Opinja ta wyobraża sobie, że za cenę zaszczytnego dla Rosji prawa zasiadania przy jednym stole nad Lemanem Moskwa zrezygnuje ze swoich światoburczych planów. Jest to naiwność. A nie można się cofnąć przed odniesieniem tego określenia nawet do tak trzeźwej dyplomacji, jak dyplomacja angielska, która (por. artykuł na str. II.) ostatnio poszła za przykładem Francji i według „Morning Post“ chce Rosję wciągnąć do szeregu państw organizujących zabezpieczenie świata przed agresją III Rzeszy.

Nie można zabezpieczyć pokoju międzynarodowego przy pomocy narzędzia światowej rewolucji.

Lecz, czy Rosję po ostatnich „zmianach“, którym uległa, można jeszcze uważać za narzędzie światowej rewolucji? Oto pytanie, które zaprząta uwagę Europy. Oto pytanie, które ma w tej sprawie decydujące znaczenie!

NIEPOROZUMIENIE. — Panuje w tym względzie zasadnicze — zdaje się — nieporozumienie. Opinja wielu państw sądzi, że zmiana taktyki partyj komunistycznych n. p. we Francji lub Czechosłowacji oznacza zmianę celów Kominternu, a nawet całej Rosji Sowieckiej... Partja komunistyczna w Czechosłowacji wzięła udział w wyborach Prezydenta republiki, zrezygnowała ze stawiania własnej demonstracyjnej kandydatury i solidarnie poparła kandydaturę „mieszczańską“, Dr. Benesza. Jeszcze większą „kompromisowość“ okazali komuniści we Francji. W dn. 31 stycznia b. r. klub komunistyczny wstrzymał się od udziału w głosowaniu nad wnioskiem o wotum zaufania. Jeśli się zważy, że taktyka tego klubu polegała dotąd na systematycznem zwalczaniu każdego „burżuazyjnego“ rządu, to jego zachowanie się w d. 31 stycznia oznacza zasadniczą zmianę, bo „tolerancję“ w stosunku do „burżuazyjnego“ rządu.

Z tych zmian w taktyce partyj komunistycznych wyciąga się wniosek, jakoby zmianie uległa także taktyka Kominternu w stosunku do Europy. Jest to nieporozumienie. Stosunek negatywny Kominternu do Europy pozostał bez zmian. Komintern uważa się dalej za taran, którym Rosja wali w ustrój „kapitalistyczny“ świata. Zmiana dotyczy tylko pojedynczych partyj komunistycznych i polega na współpracy z partjami lewicowemi (idea „Frontu Ludowego“), które dotąd zwalczały.

BEZ ZMIAN. — Zmianę tę wykonały partje komunistyczne w sposób bardzo zręczny, i tą zręcznością tłómaczy się powyższe nieporozumienie.

Opinja „burżuazyjna“ takich krajów, jak Francja, Czechosłowacja, Anglja, uspokaja się wewnętrznemi „przemianami“ w życiu Rosji sowieckiej... Mówi się, że Rosja 1936 r., to — już nie Rosja z przed lat 10. Pisze się, że się w niej dużo zmieniło tak w zakresie ustroju gospodarczego, jak i życia kulturalnego. We Francji n. p. cytuje się z zadowoleniem oświadczenie komunistycznej „Prawdy“ z przed kilkunastu dni, która ulegając modnemu dziś prądowi kulturalnemu pisała o „humaniźmie (!) sowieckim“. Tylko katolicka prasa („la Croix“) zwróciła uwagę na tkwiącą w tem stanowisku „Prawdy“ obłudę. Nie bolszewikom mówić o „humaniźmie“. Nie Rosji deklamować na temat „człowieka“. Nie Rosji, która w najpotworniejszy sposób odnowiła tradycję Nerona i Dioklecjana w stosunku do wierzącego człowieka...

Francuzi mówią w takich wypadkach: „plus ça change, plus c'est la meme chose“ (im więcej się zmienia, tembardziej zostaje temsamem).

Rosja zmienia taktykę; nie zmienia celów. Im większe zmiany robi w swej taktyce, tem bardziej uderza wytrwałość w trzymaniu się ustalonych zasad. Wilk nie może przedzierzgnąć się w owcę. I tylko naiwność może wierzyć w możliwość podobnej zmiany.

Pokój Europy jest zagrożony ze strony III Rzeszy. Ale jest zagrożony i ze strony Rosji. Na innej platformie? To nie zmienia istoty rzeczy. Chrześcijańska cywilizacja jest dla nas co najmniej równie cennem dobrem, jak n. p. pokój międzynarodowy.

W. Z.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział III Karny. Dnia 25 stycznia 1936 r. Sygn. III. Pr. 8/36. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 492, austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 stycznia 1936 r. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu“ Nr. 21 z daty Kraków, dnia 22 stycznia 1936 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Konieczność państwa i emeryci“ w ustępie od słów „brak płaskiej“ do słów „pułkownikowskiego“ albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk. II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu“ i w dzienniku urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: (podpis nieczytelny). Przewodniczący: Wiceprezes Sądu Okręgowego.

Negus donosi o znacznem zwycięstwie.

Addis Abeba, 1 lutego. (PAT.) Abisyńska kwatera główna donosi z Dessie o całkowitem zwycięstwie, które określa jako największą bitwę od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Oświadczają, że w bitwie, która zakończyła się wczoraj, armja gen. Diamanti miała zostać zniszczona łącznie ze słynną faszystowską brygadą „28 października“. Abisyńczycy mieli wziąć do niewoli setki jeńców oraz wielką ilość karabinów maszynowych, dział i amunicji.

Sprawozdanie francuskie.

Paryż, (PAT.) Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Makalle, że objechał pierwsze linje włoskie, przyczem wyniósł wrażenie, że stan fizyczny i moralny wojska jest doskonały. Obecnie akcja polega przedewszystkiem na bombardowaniu artyleryjskiem góry Amba Aradam, którą obsadziły liczne oddziały abisyńskie. W obszarze Tembien nadal działa lotnictwo. Góra Amba Aradam, wysokości około 3 tys. metrów panuje nad doliną Gavat i znajduje się naprzeciwko prawego skrzydła włoskiego. Włoskie linje obronne wydają się być nie do zdobycia. Na skrzydłach znajdują się małe forty, pomiędzy któremi urządzono zasieki z drutu kolczastego. Bardzo czujna służba patrolowa niemal wyklucza próby niespodziewanego wtargnięcia. Wedle niesprawdzonych wiadomości, ras Kassa zwyciężony podczas bitwy w obszarze Tembien, wycofał się z niewielkim oddziałem w okolice wschodniej części płaskowzgórza Dankalijskiego na skrajne skrzydło wojsk włoskich.

Komunikat włoski.

Rzym, (PAT.) Komunikat urzędowy nr. 112. Marsz. Badoglio telegrafuje: Na frontach somalijskim i erytrejskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

* * *

Addis Abeba, (PAT.) Wedle nieoficjalnych doniesień ras Desta został usunięty z dowództwa frontu południowego.

WYSYŁKA NOWYCH ODDZIAŁÓW WŁOSKICH.

Neapol, (PAT.) Wyrusza stąd do Afryki wschodniej 6000 żołnierzy 8 pułku saperów, którzy przybyli z Rzymu.

Paryż, (PAT.) Havas donosi z Rzymu, że powołano do szeregów oficerów rezerwy saperów i lotnictwa rocznika 1912.

* * *

Asmara, (PAT.) Po przyjęciu w biurze min. prasy i propagandy misja wojskowa, złożona z oficerów państw nie biorących udziału w sankcjach, udała się na pozycje włoskie na froncie północnym. Do misji należą oficerowie austrjaccy, węgierscy, albańscy, japońscy i amerykańscy. M. in. bierze udział w misji tej generał Boehme z austrjackiego min. obrony narodowej, który w czasie wielkiej wojny należał do sztabu głównej kwatery wojsk austrjackich.

Gabinet Sarraut'a uzyskał poważną większość.

Paryż, 1 lutego. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby Deputowanych premjer Sarraut udzieli dłuższej odpowiedzi na zapytania, skierowane do rządu. Około godz. 21 Izba przystąpiła do głosowania nad wotum zaufania, przyczem odnośny wniosek uzyskał większość 361 przeciw 165 głosom. Większość prorządowa wynosiła zatem 196 głosów. Szczegół, podany przez część prasy, jakoby za rządem p. Sarrant głosowali także komuniści, nie odpowiada prawdzie. Wstrzymało się od głosowania 65 deputowanych.

Paryż, 1 lutego. (PAT). Na 361 deputowanych, którzy głosowali za rządem, przypada: 10 deputowanych z jedności robotniczej, 96 socjalistów S. F. I. O., wszyscy radykali socjalni z wyjątkiem nieobecnych — 145 deputowanych, 40 członków unji socjalistycznej, 15 członków niezależnej lewicy, 15 członków lewicy radykalnej, 10 niezależnych deputowanych lewicy oraz kilku republikanów lewicowych i niezależnych. Wstrzymały się od głosu wszystkie ugrupowania centrowe oraz komuniści.

Liczba 165 deputowanych, którzy głosowali przeciwko rządowi składa się: z 1 członka jedności robotniczej, mianowicie Doriot, 16 republikanów lewicowych, 18 czonków lewicy radykalnej, 2 członków lewicy niezależnej, 11 demokratów ludowych, 11 niezależnych lewicowców, 10 niezależnych, 12 członków ugrupowania republikańskiego i socjalnego, 34 członków centrum republikańskiego, 38 członków federacji republikańskiej oraz 15 deputowanych, nie należących do żadnego ugrupowania. 65 deputowanych powstrzymało się od głosu

Przed ratyfikacją paktu sowiecko-francuskiego.

Paryż. (PAT). Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby Deputowanych znajduje się projekt zmiany ordynacji wyborczej. Na 11 lutego wyznaczono w Izbie ratyfikację paktu francusko-sowieckiego

O czem piszą inni?..

Zmiana statutu Banku Polskiego.

Sprawa rzekomych zmian personalnych w Banku Polskim, była ostatnio przedmiotem licznych pogłosek i ożywionych komentarzy. Jedną z takich pogłosek, w związku z bliskiem już walnem zebraniem akcjonarjuszy, notuje „Nasz Przegląd“:

„Rada Banku Polskiego dążyć będzie do **całkowitego usamodzielnienia tej instytucji, wyodrębnienia spod wpływu ministra skarbu, a nawet do zniesienia stanowiska komisarza rządu**“.

Ze sfer miarodajnych zaprzeczono natomiast stanowczo wiadomości, jakoby stanowisko komisarza rządu miało być zniesione.

„Goniec Warszawski“ w tej samej sprawie pisze:

„Skądinąd mówią, że na życzenie najwyższych czynników, obecny prezes Banku Polskiego ma pozostać na swem stanowisku. Ale w jakim kierunku poszłyby wówczas zmiany statutu? Należy zaznaczyć, że podanej przed dwoma tygodniami informacji o ustąpieniu prezesa Wróblewskiego zaprzeczono“.

Niebywałe stosunki w dziedzinie ubezpieczeń prywatnych.

Czasopismo „Polityka Gospodarcza“ podaje rewelacyjne szczegóły o działalności prywatnych towarzystw ubezpieczeń na życie:

„Oto okazuje się, że w latach 1924—1933 koszta administracji i akwizycji we wszystkich krajowych towarzystwach ubezpieczeń wyniosły 57 proc. podstawowego dochodu. Przyczyna tego zjawiska jest ta, że akwizytorzy ubezpieczeniowi otrzymują prowizję w wysokości całej niemal pierwszej składki rocznej ubezpieczonego“.

A zatem połowa wpływów z ubezpieczenia idzie na agentów i urzędników... Uwagi swe kończy „Polityka Gospodarcza“ następującymi wnioskami:

„1) **przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe żyją kosztem ogromnej rzeszy ubezpieczonych, która po spłaceniu pewnych sum wycofuje się z ubezpieczenia ze szkodą dla siebie i dla idei ubezpieczeniowej;**

2) akcjonarjusz Towarzystwa Ubezpieczeniowego nie ma korzyści, gdyż dochody tych Towarzystw zjadane są przez nadmierne koszty handlowe“.

Niemieckie „lapsusy“.

Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił we Wrocławiu mowę, w której poprostu wyraził ubolewanie spowodu podziału Górnego Śląska „dokonanego przez podyktowany traktat wersalski, przez co rozerwana została jedność gospodarcza tego zakątka Rzeszy i wyraził nadzieję, że ta wielka krzywda będzie naprawioną“. Ten występ p. Schachta, komentuje „Polska Zbrojna“ pobłażliwie jako „lapsus“:

„**Jesteśmy przekonani**, że polskie czynniki miarodajne zwróciły uwagę rządu niemieckiego na lapsus dr. Schachta, odpowiadający swą treścią raczej okresowi z przed dwóch lat, aniżeli istniejącym ostatnio stosunkom“.

Coś za dużo jest jednak tych „lapsusów“ ze strony Niemiec, jak na idyllę „istniejących ostatnio stosunków“...

Kopciuszek.

Prasa poznańska i to zarówno sanacyjny „Dziennik“ jak i opozycyjny „Kurjer“— podniosła ostatnio protest przeciw odsuwaniu Wielkopolan na dalszy plan. „Dziennik Poznański“ pisze:

„**Niestety jesteśmy świadkami ciągłego niedoceniania znaczenia zachodnich połaci kraju ze strony czynników, które najbardziej są do tego powołane.**

...Czy przypadkowo sami nie jesteśmy temu — my wielkopolanie winni? Czy nie za mało może akcentujemy tam, gdzie należy, potrzeby naszej dzielnicy i nasze dążenia?“

„Dziennik Poznański“ rozpisał na ten temat ankietę i ogłosił... nagrody pieniężne za najlepszą odpowiedź.

„Kurjer Poznański“ stwierdza, że społeczeństwo wielkopolskie jest traktowane jak kopciuszek, zamieszcza list jednego ze swych czytelników na temat pomijania Wielkopolan przy obsadzie urzędów:

„Nietylko na stanowiskach starostów stosunek ilościowy ludzi z pozostałych dzielnic Polski do Wielkopolan wynosi 5:1. Jest tak i w innych instytucjach publicznych. a często i gorzej, bo w wielu urzędach Wielkopolan na kierowniczych stanowiskach nie ma wogóle, a spotyka się ich tylko wśród — woźnych i t. p. niższych funkcjonarjuszy. Wielkopolan „nie znaleziono“ nawet na stanowiska komisarycznych prezydentów obu historycznych stolic Wielkopolski!“

Powody, dla których Wielkopolanie — w istniejących stosunkach — **nie cieszą się** względami, są powszechnie znane...

„Gazeta Polska“ i jubileusz „Bratniej Pomocy“.

„Gazeta Polska“ wraca do sprawy przemówień na jubileuszowej akademji „Bratniej Pomocy“ w Warszawie. Sanacyjny dziennik podkreśla, że przedmiotem jego zainteresowania jest —

„czy popisy oratorskie młodych działaczy endeckich odbyły się za aprobatą właściwych władz akademickich. Wreszcie — czy osoby, które przemawiały, miały prawo zabierać głos na zebraniu, choćby uroczystem, organizacji studenckiej. Gdyż te właśnie kwestje tworzą istotę sprawy, błahej, jako odosobniony wypadek, niepokojącej, jako wyraz rozpoczętego przez pewne czynniki gwałcenia obowiązujących przepisów ustawowych“.

Wzruszająca jest tu, w tym jednym wypadku, wrażliwość sanacyjnego pisma. Dodać należy, że wywody „Gazety Polskiej“ nie znalazły dotąd echa w postaci enuncjacyj rządowych lub rektorskich.

Wysłańcy Kremla u nowego króla Anglji

W nawale doniesień, związanych z pogrzebem króla Jerzego V, pisma londyńskie zwróciły jednak uwagę na pobyt kom. **Litwinowa** w stolicy W. Brytanji podkreślając z pewnym naciskiem, że po raz pierwszy sowiecki minister

był przyjęty przez króla Anglji

w Buckingham Palace a także przez premiera **Baldwina** i min. spraw zagranicznych **Edena** w Foreign Office. Dyplomatyczny redaktor „Morning Post“, który się temi rozmowami szczegółowo zajął, podał przytem m. in., że termin **odjazdu** p. Litwinowa jeszcze nie został ustalony, a w każdym razie nieco się przeciągnie. Ogólnie przypuszcza się też, że jego odwiedziny mają całkiem konkretny cel. Wie się np., że Sowiety poszukują **kredytów zagranicznych i że przemysł angielski** bardzo żywo interesuje się podniesieniem swego wywozu do Rosji. Wymianę poglądów w sprawach gospodarczych **uzupełniono** zaś zapewne „rozmowami“ na tematy **polityczne,** w czasie których rozpatrzono wszelkie problemy europejskie, a także położenie na Dalekim Wschodzie, przyczem wrażenie tych konferencyj z p. **Litwinowem** i innymi przewodniczącymi delegacyj pogrzebowych jest takie, że

rośnie odosobnienie Trzeciej Rzeszy

chociaż w rozmowach nie ujawniły się żadne szczególne tendencje przeciw Berlinowi. Zwolna, ale systematycznie **tworzy się natomiast wielka koalicja narodów, pragnących pokoju,** a obawiających się agresji ze strony Niemiec.

Wedle „Daily Heralda“ rozmowy, przeprowadzone w Londynie przez pp. Edena i Flandina z niem. min. spraw zagranicznych Neurathem, zmniejszyły wprawdzie obawę Francji co do możliwości niemieckiego zamachu w Nadrenji... Zwróciło jednak uwagę przyjęcie, wydane w Foreign Office przez min. Edena na cześć sowieckiego marszałka **Tuchaczewskiego,** a przy udziale przedstawicieli Francji. Zbliżenie Anglji do Rosji jest wydarzeniem dużego znaczenia, a londyński sprawozdawca „Figara“ wypowiada pogląd, że źródłem jest w tym wypadku **wspólna troska** Anglji i Rosji z uwagi na Niemcy i Japonję. Rozmowy przeprowadzone przez młodego króla Anglji, nie były w tych warunkach — potwierdza to także „Echo de Paris“ — **tylko zwyczajnym aktem grzeczności,** lecz znajdą swój wyraz w rozwoju wydarzeń na terenie międzynarodowym. Jeżeli już pierwsze po uroczystościach pogrzebowych zebranie Izby Gmin, wyznaczone na dzień 4 lutego br. jako główny punkt porządku dziennego rozpatrywać będzie przedłożenia natury wojskowej i to w sposób, który uznano za naglący, to okoliczność ta ma swą niewątpliwą wymowę. Przedłożenia dotyczą problemu **usunięcia braków** we wszyskich trzech rodzajach broni, a program opracowany przez „komisję obrony“ jest wyrazem poważnej troski, ale i zdecydowanej woli zabezpieczenia siebie i drugich przed niepożądanemi niespodziankami. Wiadomość, że marsz. **Tuchaczewski zatrzyma się w Angiji przez kilka dni,** aby — jak dodano oficjalnie — zwiedzić brytyjskie **fabryki broni,** jest też czemś więcej, niż sensacją. Wszak nie doniesiono, jakoby istniała pod tym względem współpraca Albionu z czerwoną Moskwą, a przez długie lata wzajemnie czyniono wszystko, aby do niej wogóle nie doszło.

(J. B.).

Grecja na nowej drodze.

Król dotrzymał słowa! Wybory odbyły się względnie spokojnie **i swobodnie.** Władze administracyjne nie były już narzędziem żadnej partji, tak, jak to miało miejsce w poprzednich wyborach, dokonanych przez Kondylisa i Tsaldarisa. Udział ludności w wyborach **był liczny,** co jest dowodem dużego zainteresowania u ludności losami kraju. Na **1.267.836 głosów** partje antywenizeloskie otrzymały **596.592 głosy,** — wenizeliści **573.705** i komuniści **72.887.** Podział zaś mandatów przedstawia się następująco: Na ogólną ilość **300 mandatów**

partje monarchistyczne otrzymały:

Partja ludowa Tsaldarisa: **69** mandatów, Koalicja Kondylis-Theotokis: **63** mandaty, Metaxas: **7 mandatów,** Kodzamanis: **4 mandaty;** ogółem **143** mandaty.

Venizeliści otrzymali:

Liberali: **127** mandatów, niezależni liberali Krety: **3** mandaty republikanie: **7** mandatów, agrarjusze: **4** mandaty, niezależni: **1 mandat;** ogółem **142** mandaty.

Pozostałe 15 mandatów przypadły komunistom.

Z powyższego wykazu widać, że partja Venizelosa **osiągnęła poważne zwycięstwo,** i że cieszy się ogromnem wzięciem w narodzie greckim. Prawdopodobnie przyczynił się do tego w znacznej mierze fakt zmiany stosunku wenizelistów do monarchji i króla Jerzego II. Liberali (taka jest oficjalna nazwa venizelistów, nazywanych później republikanami, ze względu na negatywny stosunek do monarchji) **zmienili obecnie front.** O ile przedtem byli zagorzałymi republikanami — to obecnie **stali się jeśli nie zwolennikami, to jednak sympatykami monarchji.** Nie należy się temu wcale dziwić! Jeszcze bezpośrednio przed powrotem króla Jerzego II. do Grecji, zdawało się, że dyktatura się utwierdzi, i że partje wrogie Kondylisowi, długo nie będą mogły wziąć udziału w rządzeniu krajem. Tymczasem **Jerzy II. przekreślił politykę Kondylisa i wszedł na drogę demokracji...** I monarchja, która miała być ukoronowaniem dyktatury, stała się monarchją demokratyczną, dopuszczając naród do głosu...

Wskutek takiego obrotu rzeczy wytworzył się stan paradoksalny. Monarchiści, którzy sprowadzili króla Jerzego II i osadzili go spowrotem na tronie, boczą się na niego **i są mocno z niego niezadowoleni...** Natomiast ci, którzy go 12 lat temu wypędzili, którzy byli zagorzałymi przeciwnikami monarchji, **odnoszą się do niej z całą sympatją.** Przed paru dniami, przywódca venizelistów, **Sofulis,** wyraził królowi pełne uznanie i podziękowanie **za jego ponadpartyjność.**

Zachowanie się króla Jerzego II zasługuje na silne podkreślenie. Jego dotychczasowe posunięcia świadczą, iż chce on stać ponad partjami i **być królem całego narodu.** Pobyt w Anglji wyszedł mu na korzyść... Musiał poczynić tam wiele obserwacyj, które go utwierdziły w przekonaniu, że system rządzenia króla W. Brytanji Jerzego V, **jest godny naśladowania...** I to, czego już w tej chwili dokonał, świadczy, **że marcowa rewolucja była zbyteczna, niepotrzebna.** Kondylis chciał sam rządzić, venizeliści odpowiedzieli na to rewolucją, pragnąc siłą zdobyć wpływ na rządy. Kosztowało to wiele ofiar... Obecnie ten sam problem został rozstrzygnięty bez rozlewu krwi, pokojowo.

Po wyborach pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia problem utworzenia rządu. — Mówi się o utworzeniu rządu tzw. **„jedności narodowej“,** w którym reprezentowane byłyby wszystkie ważniejsze stronnictwa. Misję tworzenia rządu ma otrzymać wspomniany venizelista Sofulis.

Duże zainteresowanie budzi nadal jeszcze osoba Venizelosa, który zadecydował o pozytywnym ustosunkowaniu się swojej partji do króla. Sądzono, iż wobec objęcia go amnestją, **Venizelos powróci jeszcze do życia politycznego.** „Germania“ jednak donosi, iż Sofulis kategorycznie oświadczył, **iż Venizelos do czynnej polityki już nie wróci.** Narazie ważnem wydarzeniem jest fakt śmierci gen. Kondylisa, który wprawdzie przez swoją opozycję w stosunku do króla przekreślił możliwość powrotu do władzy, jednak mimo wszystko stanowił pewną siłę atrakcyjną dla opinji.

K. T.

Postulaty stronnictwa ks. Hlinki.

Słowacka Partja Ludowa (Ks. Hlinki) wydelegowała swoich upełnomocnionych przedstawicieli do rokowań z premjerem dr. Hodżą w sprawie wstąpienia stronnictwa do rządu. Delegaci wysunęli w imieniu partji m. in. następujące postulaty:

Stworzenie ministerjum dla Słowaczyzny albo, w razie odrzucenia tego żądania, zorganizowania sekcyj słowackich we wszystkich ministerstwach. zmiana ustawy o reformie administracji w tym sensie, by przedstawicielstwo krajowe Słowacji otrzymało możność wydawania praw w dziedzinie określonych zagadnień ekonomicznych, kulturalnych i społecznych, rozszerzenie uprawnień słowackiego prezydenta krajowego (mianowanie, awansowanie i usuwanie urzędników w Słowacji winno następować tylko za jego zgodą). procentowe uczestnictwo Słowacji w sumach budżetowych, opracowanie specjalnej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych w Słowacji, dokonywanie inwestycyj w Słowacji. popieranie uzdrowisk słowackich. przedsiębiorstw oraz przemysłu słowackiego. procentowy udział Słowaków w akcji wspierania bezrobotnych i rozszerzenie tej akcji na niezorganizowanych robotników rolnych. pozbawienie urzędów oraz instytucyj ekonomicznych i społecznych charakteru politycznego. oddłużenie przemysłu słowackiego oraz subwencje państwowe na budowę szkół. w tem również szkół katolickich. (KAP).

Na ziemiach Rzeczyposp

List pasterski ks. biskupa częstochowskiego.

Ks. biskup Kubina wydał list pasterski z okazji 14 rocznicy wyboru i koronacji Ojca św. oraz 10-tej rocznicy utworzenia diecezji częstochowskiej. W pierwszej części orędzia ks. biskup ocenia **materjalny dorobek diecezji** w ciągu minionego 10-lecia. — Omawia powstanie i rozwój diecezjalnego seminarjum duchownego, gimnazjum biskupiego w Wieluniu, sprawę wzrostu liczby duchowieństwa i kościołów. Porusza wreszcie ważny problem pisma diecezjalnego i innych wydawnictw religijnych. W drugiej części listu Arcypasterz zastanawiając się **nad stanem moralnym diecezji**, podkreśla piękny rozwój stowarzyszeń i organizacyj religijnych i zaleca budowę Domów parafjalnych. List kończy się wezwaniem do licznego udziału w zjeździe jubileuszowym, który odbędzie się w Zielone Święta w Częstochowie.

Nowy fakt degradowania nauki religji

Inspektorat szkolny w Sokółce (województwo białostockie) zakwalifikował naukę religji w szkołach do przedmiotów nadliczbowych. Inaczej bowiem nie można zrozumieć zarządzenia, skierowanego w dniu 22 stycznia r. b. pod Nr. 35 do Księży, nauczających w szkołach w Dąbrowie, Nowym Dworze i Zalesiu (pow. sokólskiego), zarządzenia, w którem pisze, że w niektórych szkołach (Ostrowie, Jaginiach i Mileszkowcach) naukę religji „będą prowadzili nauczyciele (-lki), w ramach 30 godz. normalnej pracy szkolnej, gdyż na opłatę należności za nauczanie religji w tej szkole niema kredytów, ponieważ Kuratorjum O. S. Brzeskiego pismem z dnia 2 bm. Nr. BP-36341/35 zmniejszyło przydział godzin nadliczbowych na rok szkolny 1935/36". Jak to pogodzić z Konstytucją i enuncjacjami władz szkolnych?

(KAP).

Wobec zajść na jarmarkach.

Donoszą z Warszawy, że główny komendant policji generał **Kordjan-Zamorski wydał okólnik w sprawie ostatnich zajść na jarmarkach, targach i odpustach.** Ponieważ **zajścia wynikają głównie skutkiem nadużycia napojów alkoholowych,** przeto policja winna zwrócić uwagę na to zjawisko. Policja będzie występowała do władz administracyjnych **z wnioskami w sprawie rewizji koncesyj na wyszynk alkoholowy.** Pozbawianie koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych **w czasie jarmarków i odpustów** jest tem bardziej uzasadnione, że w przeważnej większości wypadków wyszynk na okres jarmarków i odpustów jest ograniczony albo całkowicie zakazany.

75.000 niestemplowanych zapalniczek w Warszawie.

W ciągu ub. r. monopol zapałczany sprzedał 89.000 skrzyń zapałek wobec 82.000 skrzyń sprzedanych w roku 1934. Wrost zbytu przypada jedynie na najtańsze zapałki kresowe. Należy zaznaczyć, że wkrótce nastąpi **obniżenie opłat stemplowych od zapalniczek.** Ostateczne stawki nowych opłat nie są jeszcze ustalone. Przeprowadzono jednak szacunkowe obliczenia ilości zapalniczek niestemplowanych. Okazało się, że w Warszawie jest ich conajmniej 75.000. Osoby, posiadające te zapalniczki będą je musiały obecnie ostemplować, **gdyż posiadanie nieostemplowanej zapalniczki będzie karane.**

Rzeźnik-truciciel skazany na dwa lata więzienia.

W Sarnach na sesji wyjazdowej sądu w Równem, toczył się proces **masarza z Klesowa, M. Wiśniewskiego,** któremu akt oskarżenia zarzuca, że **wyrabiał kiełbasy z mięsa zgniłego, znajdującego się w rozkładzie.** Ekspertyza lekarska stwierdziła, że spożycie takiego mięsa musiałoby wywołać zatrucie organizmu a nawet śmierć. W czasie rewizji znaleziono w warsztacie, w workach ukrytych w szopie i w mieszkaniu pod łóżkiem **76 kg. takiego mięsa.** Kiełbasy były przeznaczone dla robotników, pracujących w kamieniołomach klesowskich. Sąd skazał rzeźnika-truciciela na 2 lata więzienia, darując mu jednocześnie połowę kary na mocy amnestji.

ODEZWA W SPRAWIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO.

Ks. Biskup Sufragan przemyski Dr. Wojciech Tomaka, przewodniczący komitetu kongresu eucharystycznego w Przemyślu, wydał w tych dniach gorącą odezwę do duchowieństwa w sprawie przygotowań do Kongresu Eucharystycznego, który, jak wiadomo, odbędzie się **6 i 7 czerwca b. r.** Odezwa kończy się m. in. wezwaniem do ofiar na konto PKO. Komitetu Kongresu Eucharystycznego w Przemyślu nr. 506.317.

Ludzie areny i ich tajemnice.

POLSCY FAKIRZY. JAK SIĘ ŁYKA SZABLE I DOTYKA OGNIA. BEZROBOCIE WŚRÓD FAKIRÓW.

W kilkunastu cyrkach, które od wczesnej wiosny do późnej jesieni wędrują po całym kraju, produkuje się obok artystów zagranicznych wielu Polaków. Kiedy na okres zimy cyrki zwijają swe namioty, nastaje ciężki do przetrwania okres dla akrobatów, woltyżerek, sztukmistrzów, czy komików; część z nich zaledwie, znajduje zatrudnienie w varietes lub kabaretach, reszta z trudem „przepycha" zimę, zanim znowu z wiosną znajdzie się na arenie. Tymczasem bezrobotni artyści cyrkowi schodzą się codziennie niemal w warszawskim lokalu Polskiego Związku Artystów Widowiskowych; razem zawsze raźniej można pograć w loteryjkę, czy bilard (tylko bez hazardu, bo zarząd surowo zabrania), można wreszcie dowiedzieć się o jakiemś engagement.

W małej salce związkowej, możnaby skompletować cały program cyrkowy. Oto **„człowiek-żaba"** prezentuje się w „cywilu" jako przystojny młodzieniec; gra „w tysiąc" z masywnym, łysym panem, o jowialnym wyglądzie — to najstarszy, polski akrobata. Obok właściciel fenomenalnego **psa, który umie liczyć do stu gra w loteryjkę.** Uwagę naszą ściąga na siebie postać bladego, szczupłego młodzieńca, o głęboko osadzonych oczach i długich włosach; **to nasz rodzimy „fakir".** Wdajemy się z nim w pogawędkę w nadziei, że uda się nam uchylić rąbka tajemnicy, kryjącej produkcje cyrkowych fakirów. Młodzieniec jest rozmowny, chętnie mówi o arkanach swej sztuki, bez wszelkiej pozy i tajemniczości.

— Czy może mi pan powiedzieć ogólnie, oczywiście nie zdradzając rzeczy, których nie powinien pan ujawnić, na czem polegają w zasadzie oglądane przez nas tricki cyrkowych fakirów?

— Ależ chętnie! Tu niema żadnej tajemnicy. Proszę tylko odróżnić dwa rodzaje produkcyj. Jedne — to produkcje magiczne, jak sztuki z kartami, znikanie przedmiotów, wyjmowanie różnych rzeczy z pustych pudełek itp.; są to sztuki polegające na sprycie i zręczności, doprowadzonej do perfekcji. Na tych rzeczach nie znam się. Drugi rodzaj — to produkcje fakirów, jak łykanie szabel, chodzenie po gwoździach, przekłuwanie się, zakopywanie na pewien okres czasu itd.. Tutaj jest zupełnie inaczej; to, co publiczność widzi, nie polega na tricku, jest prawdą. **Naprawdę leżę na gwoździach i chodzę po szablach.** Podczas, gdy magik uczy się przez długi czas, aby sztuka mu „wyszła" i aby nikt nie zdołał się spostrzec, gdzie tkwi klucz do jej rozwiązania, ja uczę się naprawdę przekłuwać moje ciało, czy leżeć na gwoździach.

— Przecież te rzeczy przeczą prawom naturalnym!

— Widocznie nie przeczą, skoro są możliwe. Zresztą, dla przykładu, ma pan **agrafkę?**

Podałem mu agrafkę. Młodzieniec błyskawicznym ruchem **przebił sobie policzek i otworzywszy usta zapiął agrafkę.** Zrobiło mi się nieswojo. On tymczasem rozpiął agrafkę i wyjął ją.

— Ależ niema śladu krwi!

Fakir uśmiechnął się:

— Widzi pan, że to jest możliwe. Poprostu wysiłkiem woli, odpowiednio trenowanej, można wstrzymać na krótki czas upływ krwi. Pozatem nie trzeba bać się bólu i trzeba wierzyć, że nie będzie bolało i że krew nie pójdzie. Niechże pan nie boi się, ale to zupełnie, wierzy w to, że pana nie zaboli i ukłuje się mocno tą agrafką!

Nie mam żadnych aspiracyj w tym kierunku i zrezygnowałem z dowodu.

— A jakże „łyka" się ogień, lub liże rozpalone żelazo?

— Wyjaśnię to panu w sposób prosty. Może pan dotknąć przedmiotu rozgrzanego do pewnej temperatury, który później zaczyna pana parzyć. Przyzwyczajałem się systematycznie do dotykania przedmiotów coraz gorętszych; to, co dla pana jest już zbyt gorące, czem i ja parzyłem się przed dwoma laty, obecnie, już nie robi na mnie wrażenia. Potrafi pan **przesunąć szybko palec przez płomień świecy?** I nie parzy się pan? Więc ja, drogą długotrwałej pracy, nauczyłem się robić tosamo wolniej.

— A tak zwane „łykanie" szabel, t. j. wkładanie ich do gardła? Czy te szable są składane?

Fakir roześmiał się głośno.

— Przecież publiczność ogląda te szable. Są to zwykłe szable, tylko nieostre. I to wytłumaczę panu jasno. Czy wie pan, jak się przepłukuje żołądek? Zakłada się sondę przez przełyk. Człowiek dusi się, dusi — ale wytrzymuje. Zatem możliwe jest założenie sondy do przełyku i dalej. Taksamo możliwe jest włożenie szabli. Uczyłem się tego kilka miesięcy; nameczyłem się porządnie, nakrztusiłem, nieraz dostawałem torsyj, ale wkońcu nauczyłem się. Głowę trzeba przy tym eksperymencie trzymać w ten sposób, aby usta i przełyk tworzyły prostą linję; inaczej szabla nie wejdzie. — A chodzenie po szablach? Najpierw uczyłem się chodzić po prętach, potem po ostrzejszych kantach, aż doszedłem do szabel.

— A długo pan się uczył?

— Przez dwa lata byłem uczniem, potem zacząłem pracować sam. Mam teraz 23 lata.

— Więc pan utrzymuje kategorycznie, że sztuki fakirów cyrkowych absolutnie nie polegają na trickach?

— Proszę pana, w zasadzie nie. Ale weźmy pod uwagę moment widowiskowy. Publiczność wymaga efektu. Dlatego fakirzy zapuszczają włosy, starają się o wygląd „demoniczny" itd. Dla tej samej przyczyny, niektórzy fakirzy uzupełniają swe „prawdziwe" produkcje sztuczkami zręcznościowemi; ale to jest tylko dodatek, dla większego efektu.

— A czy popłatny jest zawód fakira?

— W sezonie zarabiam w cyrkach około 10 złotych dziennie. Teraz, jak uda się w kilku np. z jakimś akrobatą i komikiem sklecić przedstawienie i zarobić po kilka złotych — to i to dobre!

A więc na łykaniu ognia i chodzeniu po szablach — trudno zrobić majątek...

Ste.

Jest okazja.

Często się mówi, że okazja się nie powtarza. **W różnych okolicznościach życia jest to niewątpliwie słuszne. Gdy człowiek ma okazję uzyskać posadę czy pracę i z niej nie skorzysta, może na drugą taką okazję czekać miesiące albo nawet całe lata. Gdy ma okazję wyróżnić się w pracy pilnością i pomysłowością, a właśnie się zaniedba — sam sobie winien. I w stu innych sprawach raz wypuszczona z ręki okazja nie łatwo się powtarza.**

Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi Loterja Państwowa. W grze na Loterji nie traci się nigdy, wygrać można w każdem ciągnieniu, w każdej klasie, w każdej loterji.

Oto jesteśmy w okresie 35-ej Loterji. Jakie w niej są okazje? W pierwszej klasie — 13.000 wygranych w drugiej 10.000, w trzeciej 8.000, w czwartej 75 164. Suma wygranych pierwszej klasy wynosi 1 418.700 zł., w drugiej — 1 712.750 zł., w trzeciej — 2.120 050 zł., w czwartej — 18.910.200 zł. Wreszcie dla tych, których numery pozostały w kole po zakończeniu IV-ej klasy, jest jeszcze bezpłatne ciągnienie powakacyjne: 2.000 wygranych na sumę 408.300 zł. Wygrane te będą przyznane tylko numerom, którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Okazje imponujące. Kto z nich nie skorzysta, niech sam sobie przypisze winę i szkodę.

Krótkie wiadomości.

W Warszawie dokonano operacji nóg znanego **literata Miłaszewskiego**, który padł niedawno ofiarą katastrofy samochodowej. Operacji dokonali znani lekarze pod przewodnictwem prof. Leśniakowskiego. Okres choroby i rekonwalescencji potrwa prawdopodobnie pół roku.

Na szosie Knyszyn—Jesionówka koło Białegostoku został **zamordowany** sekwestrator **Wł. Dudziński** oraz woźnica nieustalonego nazwiska. Morderstwa dokonano na tle rabunkowem.

Z całego świata.

Stanisław Marusarz ciężko zachorował

Z Garmisch Partenkirchen donoszą, że **najlepszy narciarz Polski** Stanisław Marusarz zachorował ciężko na grypę. W piątek popołudniu temperatura wynosiła 39 stopni. Marusarz, który przed trzema tygodniami nabawił się grypy w Zakopanem zawcześnie wyszedł z pod opieki lekarskiej i już w drodze do Garmisch miał podwyższoną temperaturę. Doktorzy wyrazili nadzieję, że Marusarz, jeżeli serce okaże się zdrowe, będzie mógł w najbliższych dniach wziąć udział w treningu biegowym.

20 murzynów spłonęło w więziennym samochodzie.

W miejscowości Scottsboro, w stanie Alabama, spłonął skutkiem wybuchu zbiornika z benzyną, więzienny samochód, w którym znajdowało się **20 murzynów i 2 białych dozorców.** Wszyscy murzyni spalili się a obaj dozorcy ponieśli ciężkie oparzenia przy usiłowaniu ratowania płonących.

PRZY WYBUCHU ARSENAŁU ZGINĘŁO 50 LUDZI.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny wyleciał w powietrze arsenał w m. Mendukau w pobliżu Pekinu. Jest **50 zabitych, 100 rannych,** oraz olbrzymie szkody materjalne. — M. in. **wybuch zniszczył około 250 budynków.**

RODZINA TROCKIEGO ARESZTOWANA W SOWIETACH.

Małżonka Trockiego, przebywającego obecnie w Norwegji, zwróciła się z apelem do publiczności amerykańskiej z błaganiem o pomoc dla jej syna i synowej, którzy podobno są uwięzieni w Sowietach spowodu aktywności Trockiego zagranicą.

LISTY Z POGRÓŻKAMI DO PREZ. ROOSEVELTA.

Sędzia Patterson w N. Jorku skazał inżyniera Palniera na 90 dni aresztu za posłanie listu z pogróżkami do prezydenta Roosevelta. Palnier był aresztowany dnia 11 stycznia.

—ooo—

PRZED 70-TA ROCZNICA URODZIN GENERAŁA KSIĘŻY JEZUITÓW. Chluba Jezuitów polskich, **ks. generał Włodzimierz Ledóchowski**, obchodzi w br. 70-ą rocznicę urodzin. O. Generał urodził się w r. 1866, wstąpił do zakonu w r. 1889, wysoką godność głowy Towarzystwa Jezusowego i następcy św. Ignacego Loyoli piastuje od 11 lutego 1915 r. (KAP).

JANINA TORCZYŃSKA.

Ave Maria!

Ave Maria!
W wieczornej godzinie
Niebo w blaski różowe przystraja,
Góry w błękitną mgłę się odziewają,
A ukojenie senną dal przepaja.

Ave Maria!
Już gasną powoli
Ogniste zorze na zachodniem niebie,
Ostatnie jeszcze błyski rozpaczliwe...
I pokój nastał po słońca pogrzebie.

Ave Maria!
Wnet już noc nadejdzie,
I czarnym płaszczem iskrzącym gwiazdami
Otuli smutnych, nędznych i znużonych,
I oto łaska ciszy będzie z nami...
Ave Maria!

Jak zlikwidowano sprawę Kretza?

Głośnem echem odbił się niedawno w prasie polskiej skandal polityczny na wystawie „sztuki polskiej“ w Paryżu, na której wykryto, stwierdzono i napiętnowano oszukańcze praktyki jednego z wystawców, rzeźbiarza, niejakiego Kretza, który odlewy gipsowe sztuki antycznej oblepił plasteliną i wystawił jako swoje oryginalne prace. Sprawę tę przedstawił, jako pierwsze z pism polskich, wyczerpująco „Głos Narodu“ we własnej korespondencji z Paryża w nr. 341 z 13. XII. 1935. p. t. „Kretz, Klingland i Afrodyta“.

Obecnie dowiadujemy się, że skutek akcji pewnej części artystów polskich przeciwko p. Kretzowi był niezwykły i nieoczekiwany przez nikogo. **Oto wydział Grupy Plastyków Polskich w Paryżu ze swej organizacji usunął protestujących przeciwko oszustowi**, kompromitującemu plastyków polskich na gruncie paryskim. Efekt tego niebywałego posunięcia był zatem taki, że wspomniana organizacja straciła charakter polski i ze sztuką polską nie ma nic obecnie wspólnego, bo rej wodzą w niej żydzi, pochodzący z Polski i częściowo naturalizowani we Francji oraz Ukraińcy, majoryzując pozostałą resztę polskich członków.

Jakiekolwiek byłoby argumentowanie wydziału Grupy Artystów Polskich w Paryżu, nie zmieniono tego dziwnego faktu, że zdemaskowany oszust, Kretz, (żyd) został bezkarnie nadal w grupie, a protestujący przeciw niemu artyści (Polacy), którzy stanęli w obronie honoru sztuki polskiej, zostali usunięci z organizacji.

Ruch wydawniczy

„PRZEWODNIK SPOŁECZNY“. Numer styczniowy zawiera treść następującą: Od wydawnictw: St. T. — Życie kulturalno-moralne wsi; K. — Zdobycze idei korporacyjnej w obozie socjalistycznym; Przegląd społeczny: Ideologja Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wieś“; Zalecanki komunistów do młodzieży katolickiej; O powrót matki do ogniska rodzinnego. — Poznań: Katolicka Szkoła Społeczna.

B. prezydent Calles przed sądem



Były prezydent Meksyku Calles, który wsławił się w swoim czasie okrucieństwami przy prześladowaniu katolików i zbiegł po przewrocie do Stanów Zjednoczonych, został obecnie, po powrocie aresztowany. Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie przewrotu.
Na zdjęciu Calles po lewej stronie.

Z pracy K. S. M. Ż. w Przemyślu.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Przemyślu wykazuje już od dłuższego czasu wzmożoną aktywność. Stara się przedewszystkiem w przyspieszonym tempie dostarczyć Oddziałom przeszkolone w pracy ideowej i organizacyjnej przodowniczki. Brak tychże bowiem utrudnia w znacznym stopniu racjonalną i efektywną pracę w terenie. Urządza w tym celu K. S. M. Ż. kilkudniowe kursy społeczno-oświatowe. Ostatnio odbył się w dniach 20—30 stycznia br. taki kurs w Przemyślu dla członkiń kierownictw Oddziałów **z 5 powiatów diecezji przemyskiej.** Przybyło nań 50 druhen. Właściwy kurs poprzedziły trzydniowe rekolekcje zamknięte w internacie SS. Felicjanek. Nauk rekolekcyjnych udzielał **ks. infułat Momidłowski.** Komunję św. odebrały kursistki z rąk pasterza diecezji Ks. Biskupa **Franciszka Bardy**, który też w serdecznych słowach przemówił do nich, zachęcając do pielęgnowania prawdziwych cnót chrześcijańskich. Podczas 7-dniowego kursu społeczno-oświatowego asystent K. S. M. Ż. **ks. M. Janas** mówił o Akcji Katolickiej ogólnej i specjalnej, o współpracy między niemi i zadaniach katolików w najbliższej przyszłości. P. Fischerówna wskazała kursistkom na najważniejsze cnoty obywatelskie. Dnia 30-go ub. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu, na które przybył Ks. Biskup Wojciech Tomaka.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Radjo.

KONCERT TRANSMITOWANY Z FILHARMONJI LWOWSKIEJ. W poranku symfonicznym ze Lwowa, który transmitowany będzie przez Polskie Radjo o godzinie 12.15 dnia 2 bm. usłyszą radjosłuchacze utwory M. Sołtysa, Rachmaninowa (Koncert c-moll), Kodaly'ego i Liszta (Symfonja „Faust“). Solistą Poranku będzie doskonała pianistka rumuńska Dolivo Aramovici, która odniosła ostatnio wykonaniem koncertu Chopina w Bukareszcie niebywały sukces. Koncertem dyryguje lwowianin J. Lecher, wieloletni kapelmistrz byłej Opery lwowskiej.

ŻIARNA POLSKIE PO ŚWIECIE. Każdy kto jeździ po świecie spotyka Polaków zagubionych w dalekich obcych krajach, tęskniących za ojczyzną, którą dawno opuścili, albo nawet nigdy jej nie widzieli. Polska jest pełną blasku legendą dla tych poniewierających się po świecie za kordonami granicznymi i za oceanami. P. Melchjor Wańkowicz dnia 2 bm. o godz. 21.30 nakreśli przed mikrofonem kilka niezmiernie charakterystycznych i pełnych wyrazu obrazków ze swoich podróży, w czasie których napotykał tych rozproszonych po świecie Polaków.

—ooOoo—

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 3-go LUTEGO 1936 R.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 11.57: Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.15: Muzyka salonowa orkiestry P. R.; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert kwintetu; 16 Lekcja niemieckiego; 16.45 Szopka medyczna; 17 Pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Koncert z pogadanką; 17.50 Pogadanka Bruno Winawera; 18 Arje operowe starych mistrzów; 19.10 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja żołnierska; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Mozajka muzyczna; g. 21.30 Wieczór literacki; 23 Koncert historyczny poświęcony muzyce polskiej (z Krakowa); 23 Wiadomości meteorologiczne.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 13.30 Płyty; 15.20 Przegląd giełdowy; 16.15 Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Płyty; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35; Wiadomości sportowe lokalne; 20.30 i 23.05 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 15.20 Przegląd giełdowy; 16.16 Płyty; 18.30: Pogadanka dla dzieci starszych; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 20.30 Płyty; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 13.30 Płyty; 16.15 Kwartet; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Silva rerum; 19 Miasto szewców Uhnów; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 20.30 i 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja polskiego; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Pogadanka; 16.15 Koncert chóru; 18.30 Odczyt; 19 Skrzynka ogólna; 19.20 Przegląd prasy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Płyty.

Rzeczy ciekawe.

NOWY SPOSÓB KONTROLI OBCOKRAJOWCÓW W RUMUNJI.

W Rumunji opublikowany został dekret o wewnętrznej reorganizacji ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego ministerstwo obejmuje kontrolę nad obcokrajowcami, przybywającymi na terytorjum Rumunji, dokonywaną dotychczas przez ministerstwo pracy za pośrednictwem t. zw. komisji dla imigracji ludności. Wszelkie pozwolenia na przyjazd i pobyt w Rumunji wydawać będzie w przyszłości **wyłącznie ministerstwo spraw wewnętrznych lub główna dyrekcja policji.** O ile chodzi o artystów, władze zasięgną opinji teatrów rumuńskich. Dziennikarze, korespondenci pism zagranicznych i agencyj prasowych przebywać mogą na terytorjum Rumunji tylko na polecenie departamentu prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. Opinję co do pobytu nauczycieli i profesorów wydawać będzie ministerstwo oświaty, co do pobytu misjonarzy, mnichów i księży ministerstwo wyznań religijnych. Fachowcom pracującym w przemyśle i handlu udzielane będzie prawo pobytu na podstawie opinji komisji dla emigracji ludności przy ministerstwie pracy.

—ooo—

„Prowda“.

Drzewiej, kie jesce grzehów nie było na świecie, ludziom było dobrze. Hodzieli se po świecie, jak bogi jakie malućkie. Nie hybiało im nicego. Jak se wte wyloz hłop przed bałupę, śmizny i wyrośniony, jak buk, to nie ino jacy telo uwidzioł, co pod nogami, ba daleko, seroko w świat na 120 mil. Dobre wte ludzie mieli ocy. A kie sie spotkało ze sobom takik dwók i wzieni radzić, to im ta duzego godanio nie trza było. Jeden drugiego przeźroł do nuka. Tozto w te nikt nie cyganieł, bo i takby z tego hasnu wielgiego ni mioł.

Ne i dobrze nie bar-zo, hodzieła w te po świecie Prowda. Tako se ta hudobno babina w bielućkiej huścinie na ramieniak. — Przyjemno była. Ino coz, kie nigda sie ludziom nie pokozała inacej, ba zawdy z cornom smacinom owiniętom na gębie. I ludzie. hoć takie dobre mieli ocy, ni mogli jej przeźreć, ani uwidzieć, cemu ona ten swoją gębusie tak okrutnie zakrywa. I ozeźleli sie setecnie. Bo coz ta z tego, ze widzieli Prowde, kie widzieli jom ino po wierchu.

I zwołali na niom sąd. A to był piersy sąd na świecie. Zwołali i przywlekli noń Prowde z cornom smacinom na licak.

— Cemu ty ludziom na swoje lica patrzyć nie podzwolis? — pyto sie jej nostarsy z tego sądu.

— Bo kcem, cobyście mie widzieli, hoć kielo telo — radzi Prowda.

— Jakoz cie, głupio, uwidzimy, kiejeś se licko przykryła? —

— Trza hoćkie i nie widzieć, zeby widzieć! To jest prawo. —

— My tu haw takiego prawa nie znomy. Momy swoje prawa.

— Jedno jest tacy ludzkie prawo: śmierć! —

— Głupio! — pedzioł ten nostarsy.

— Głupio! — wzieni krzyceć sytka ludzie, co byli w izbie i skocyli do niej. Obtocyli ją kołem, ręcami sie na niom zamiecyli i tak stanemi.

— Srucis ten smatkę, cy nie? — pyto sie jej sędzia.

— Nie! — radzi Prowda.

— To odkryj ino rąbek, cobymy uwidzieli, coby sie nom ulzyło, a pote zakryj znowa.

— Nie! — gwarzy Prowda znowa.

— To ci jom sami srucimy, ale wte bedzie z tobom bisdno!

Nic sie Prowda nie odezwała.

I ten sędzia kiwnon rękom na ludzi.

Porwali ku niej hłopi roz, ale ik cosi stósieło wzod, jaze na ziem bechneni, porwali sie drugi roz, znowa ik odruciełо, dopiero trzeci roz do niej dopadli. Obalеli jom na ziem, huścine biołom ś niej stargali, piersi i ręce jej dokrwawieli.

— Widzis, na co ci to wej przyszło? — I jakoz bedzie?

Prowda bioło, jak ten śnieg, stoła pomiędzy niemi z mokremi potockami krwie po sobie. W izbie zrobieło sie ciho, jak w kościele.

Wte razy skocył do nioj jeden corny i kudłaty, jak niedzwiedź i kim sie ludzie osotali jednem wartkim targnięciem, oberwoł cornom smatke z jej głowy i lic. Poźroł jej w lica — i naroz chycieł sie za ocy, jakieby w bolu okrutnym. Cofoł sie od niej pomalutku, noga za nogom, jak urzecony, jaz krzyknon i zwalił sie na ziem niemy i skosciały. I juz sie pote nie podniósł.

Poźreli w lico Prowdy sytka, co byli w izbie, popatrzoł sędzia, poźraby łaby i hłopy... i zrobieło sie w izbie tak, jakieby śmierzć przeleciała. Z pomiędzy hłopów na pole dźwignon sie wrzask i polecioł na wieś bojny jak zaraza.

— Smiełujcie sie!! ludzie!!... Światła!!

Stało sie, co miało sie stać. Ludzie ociemnieli.

Gma jakosi gęsto siadła im na ocak. Ćma siwo, jak woda, zamrowieła sie przed nimi, pokozoł sie świat, ale jakisi nie ten, niepili.

I wzieni wte krzyceć okrutnie i broić, coby im Prowa dała widzenie nazod, hale podarmo.

Nago wysla Prowda z tego sądu i od tej kwili juz jej nie uwidzioł nigda nikt. Ludzie ociemnieli.

Augustyn Suski.

Co słychać w Krakowie.

LUTY.

2. Niedziela. 4 po 3 Królach. Oczyszczenie Najśw. Marji P., Fortunata i Kandyda męcz., Katarzyny de Ricci p.
Wschód słońca 7.14, zachód 16.33.
Długość dnia 9 godzin i 19 min.

3. Poniedziałek. Błażeja bisk. męcz., Oskara bisk., Celeryna diak.
Wschód słońca 7.13, zachód 16.34.
Długość dnia 9 godzin i 21 min.

———ooOoo———

W DNIU IMIENIN P. PREZYDENTA RZPLITEJ na gmachach rządowych i samorządowych Krakowa powiewały flagi o barwach państwowych. Młodzież szkolna, po wysłuchaniu nabożeństw, uczestniczyła w okolicznościowych porankach. Nauki w szkołach nie było. Nie odbyły się również wykłady na wyższych uczelniach. W piątek w godzinach wieczornych krak. Koło Zw. Inwalidów urządziło w lokalu własnym wieczór ku uczczeniu Jubilata.

ZBIÓRKA NA POMOC ZIMOWĄ dla bezrobotnych, odbywać się będzie dzisiaj w Krakowie. Niech każdy zakupi metalowy znaczek Komitetu za 1 zł.

ZAMIAST MROZU DESZCZ. Zapowiadana przez P. I. M. fala mrozów jakoś nie nadchodzi. Tymczasem panuje pogoda jesienna. — W Krakowie w sobotę w godzinach południowych padał gęsty deszcz. Termometr wskazywał 5 stopni. C.

SPRAWA WALKI Z HAŁASEM oraz sprawa zabezpieczenia ulic miasta przed zanieczyszczaniem ich przez wozy, rozwożące wapno i piasek, była tematem obrad sobotniego posiedzenia Zarządu miasta.

AUTOBUS P. K. P. WPADŁ DO ROWU. Na linji Kraków—Myślenice, w pobliżu Borku Fałęckiego, przejeżdżający autobus P. K. P. przy wymijaniu furmanki wpadł na słupy przydrożne, zabezpieczające drogę. 4 słupy uległy zniszczeniu skutkiem czego autobus stoczył się do rowu. Żaden z pasażerów nie odniósł poważniejszych obrażeń.

ODDAŁ SIĘ SAM W RĘCE POLICJI. Wczoraj o godz. 19-ej zgłosił się w Wydz. Śledczym Stefan Piekarz, lat 29, bez stałego miejsca zamieszkania. Piekarz jest sprawcą usiłowanego zabójstwa na niejakim Zapiórkowskim w restauracji Loli Metzger, przy pl. Bawół 3. Piekarz został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

AKCJE ZMIENIŁY WŁAŚCICIELA. — W piątek o godz. 11.30 pobrał Dr. Czepielewski Aleksander, lekarz z Bochni, przy okienku Banku Polskiego procenty za kupony pożyczki narodowej. W trakcie tej czynności skradł mu nieznany sprawca rulon z papierami wartościowemi, a mianowicie: 1 akcję Banku Polskiego, 4 tymczasowe zaświadczenia Pożyczki Narodowej, 4 akcje Chodorowa, 1 akcję Cegielskiego, 4 akcje Zieleniewskiego i 1 dolarówkę, łącznej wartości 800 zł.

AFERA RADOSZA ZATACZA SZERSZE KRĘGI. Przed kilku miesiącami donosiliśmy o aresztowaniu fałszywego kapitana żandarmerji, który, jak się okazało, jest zdawna poszukiwanym oszustem. Oszust ów występował w różnych miastach Polski pod nazwiskami Korwicz, Radosz, Stobicki, Porzęcki, Borzęcki, Einhorn. Dokonał on szeregu oszustw, między innemi matrymonjalnych. Radosz podawał się za syna inżyniera z Rosji. Śledztwo wykazało, że jest on synem robotnika z Sosnowca. Radosz dokonał tak wielkiej ilości oszustw, że śledztwo w jego sprawie potrwa jeszcze kilka miesięcy.

AKTA SPRAWY SCHULMANA WPŁYNĘŁY DO PROKURATURY. W tych dniach władze śledcze przekazały prokuratorowi akta odnoszące się do sprawy zabójstwa, dokonanego przez M. Schulmana na osobie narzeczonej Drekslerówny. Prokurator otrzymał również wyniki badania stanu umysłowego Schulmana. Lekarze uznali go za umysłowo zdrowego. — Podkreślić należy, że znawcy nie wykluczyli możliwości dokonania zabójstwa w afekcie. Wyniki śledztwa dają natomiast pewne wskazówki w kierunku uznania czynu, jako popełnionego z premedytacją.

———ooo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DZISIAJ OTWARCIE POKAZU ZWIERZĄT DOMOWYCH, w hali wystawowej przy ul. Rajskiej, nastąpi o godz. 10-ej rano. Wystawa trwać będzie od 2 do 6 bm.

AKADEMJA CHARYTATYWNA. Sodalicja Marjańska Akad. Un. Jag. urządza dziś w niedzielę o godz. 12 w sali Kopernika Col. Novum pod protektoratem Ks. Metrop. Sapiehy akademję charytatywną, na którą złożą się przemówienia: prof. U. J. R. Dyboskiego i ks. Michała Rękasa, dyrektora Apostolstwa Chorych, oraz recytacja art. dram. T. Białkowskiego i produkcje chóru. Dochód na Arcyb. Komitet Ratunkowy.

Z BADAŃ NAD DZIEJAMI KRAKOWA I POLSKI W DOBIE KAZIMIERZA W. W poniedziałek 3 bm. odbędzie się w M. Muzeum Przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) 37 Zebranie nauk. Tow. Miłośników Krakowa. W programie odczyt dr. Miecz. Niwińskiego p. t. „Biskup krak. Bodzanta z Jankowa) z dziejów epoki Kazimierza W. Początek o godz. 18.30.

———ooo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Trzy asy i jedna dama“; — wieczorem: „Chimery“.
Poniedziałek popoł.: „Noc listopadowa“ (wysprzedana).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Droga bez powrotu“.
APOLLO: „Burza nad światem“.
BAGATELA: „Roześmiane oczy“ (Shirley Temple) i rewja: „U źródła śmiechu“.
PROMIEŃ: „Księżniczka czardasza“.
SZTUKA: „Walczyk dla ciebie“.
STELLA: „Maskarada“.
SOKÓŁ: „Karnawał i miłość“.
ŚWIT: „Melodje z nad Dunaju“.
WANDA: „Łzy i śmiech Wiednia“.
UCIECHA: „Rotmistrz von Werffen“.

———:000:———

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Niedziela 2 bm. o godz. 11-ej przedpołudniem: „Powrót taty“ bajka w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami T. Ortyma. O godz. 3.30 popołudniu ostatni raz „Radcy Pana Radcy“, komedja w 3-ch aktach M. Bałuckiego. O godzinie 7.30 wieczór: premjera „Dolly“, operetka Arnolda i Bacha z muzyką H. Hirscha.

WIECZÓR KOLENDOWY I TRADYCYJNĄ SZOPKĘ KRAKOWSKĄ urządza VI. Koło T. S. L. w niedzielę 2 b. m. o godz. 16.30 w sali Rynek Gł. Linja C-D. L. 34 I. p. Wstęp wolny.

SZOPKA KRAKOWSKA W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. W niedzielę, 2 bm. o godz. 11-tej przedpoł. odbędzie się w sali kinowej Miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk L. 9. przedstawienie oryginalnej Szopki krakowskiej.

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW (ul. Sławkowska 12) urządza w niedzielę 2 bm. „audycję programową“ w wykonaniu PP. Felicji Güntherówny, śpiew, oraz Mieczysława Hoffmana — fortepian. Początek o godzinie 17-tej. Wstęp wolny.

———ooo———

Katolicyzm podstawą odrodzenia narodu.

Akademicka organizacja Młodzieży Wszechpolskiej urządziła w sali Kopernika U. J. w ub. piątek wieczór dyskusyjny na temat: „**Katolicyzm podstawą odrodzenia narodu**“. **Wieczór ten zgromadził około 250 osób** (ani jednego żyda).

Przewodniczący przedstawił w kilku słowach temat i cele dyskusji; następnie ks. **prof. Archutowski**, jako kurator Mł. Wszechp., wygłosił krótkie przemówienie, w którem stwierdził, że Kościół, aczkolwiek ma charakter uniwersalny, jednak stoi na gruncie różnic narodowych i nie podziela zasad kosmopolitycznych.

Pierwszy referent p. **Hajdukiewicz** dowodził w swym referacie, że przez naród spełniamy względem ludzkości obowiązki, jakie stawia przed nami katolicyzm; dlatego miłość narodu jest pierwszym obowiązkiem. P. **Sikora** poruszył kwestję żydowską. — **Polak ma obowiązek wyparcia żywiołu żydowskiego z Polski,** przyczem nawet użycie (?) siły(?) fizycznej(?) w imię miłości Ojczyzny nie może być niemoralne. P. **Fliss** zajął się sprecyzowaniem przeciwnika. — Masonerja i komunizm, to obóz wrogi katolicyzmowi i naszemu narodowi. Obóz narodowy prowadzi walkę z masonerją, walkę na śmierć i życie. Walce tej przyświeca wiara w zwycięstwo, oparta o ideę katolicyzmu i ideę narodową.

Po referatach wywiązała się dyskusja, która dotyczyła głównie kwestji, jak pogodzić katolicyzm z miłością własnego narodu. Uderzało tu głębokie podejście do zagadnienia ze strony członków Akcji Katolickiej, którzy (p. Turowicz) podnosili, że **idei katolicyzmu nie można podporządkowywać idei narodowej.**

Z. C.

———:000:———

Samobójczy skok z III-go piętra.

W sobotę o godz. 7.20 **Chaja Blitman**, ur. w r. 1894 w Chrzanowie, żona Mojżesza, handlarza, zam. przy ul. Paulińskiej 20, **wyskoczyła w celu samobójczym z okna III piętra** na bruk podwórza, doznając **złamania podstawy czaszki.** Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza, gdzie **zmarła** około godz. 9. Powodem rozpaczliwego kroku był **rozstrój nerwowy.**

— — — * — — —

NOWA FABRYKA ORGANÓW W POLSCE.

Światowej sławy firma Rieger w Karniowie uruchamia wspólnie z p. Rudolfem Zenkerem, budowniczym organów w Katowicach, nową fabrykę organów w Polsce z siedzibą w Katowicach.

F-a Rieger zbudowała dotychczas we wszystkich państwach kulturalnych około 3000 nowych organów, z czego kilkaset w Polsce.

Nowa fabryka pod nazwą „Bracia Rieger-Zenker“ w Katowicach, ul. Słowackiego 37, — wytwarzać będzie organy najlepszej jakości, zatrudniając polskich fachowców i przy zużyciu najlepszych surowców polskich. Przekonani jesteśmy, że jej wyroby nietylko dorównają instrumentom konkurencji, ale je we wszystkich zaletach przewyższają, gdyż instrumenty nowej placówki budowane będą według najnowszych wymagań technicznych na podstawie wieloletnich doświadczeń f-my Rieger. Poza budową nowych instrumentów firma Rieger-Zenker wykonywać będzie wszelkie zlecenia wchodzące w zakres jej zawodu, jak przebudowy, naprawy, strojenia i t. d.

Przewielebnemu Duchowieństwu ku uwadze.

Wstrzymanie się od zapłaty czesnego zapowiada młodzież akademicka.

W tych dniach zakończył w Krakowie obrady ogólnopolski zjazd delegatów „Bratnich Pomocy“. Zjazd powziął szereg sensacyjnych uchwał. Domaga się on między innemi **obniżenia czesnego o 35 procent,** zrównanie wysokości opłat na wszystkich latach, dalej rozłożenie ich płatności **na 4 raty.**

W dalszym ciągu obrad uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję domagającą się, między innemi **zawieszenia krzyżów na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce,** zlikwidowania Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które zdaniem zebranych prowadzi gospodarkę bezplanową i nieracjonalną. Pozatem uchwalono domagać się **wprowadzenia „paragrafu aryjskiego“ jako obowiązującego nietylko młodzież akademicką na terenie uczelni i stowarzyszeń, ale również grono profesorskie (!).**

Uczestnicy zjazdu postanowili, w razie nieuwzględnienia postulatów, odnoszących się do obniżki opłat, **rozpocząć wśród młodzieży akcję, mającą na celu powstrzymanie jej od zapłaty dalszych rat czesnego.**

NOWE STYPENDJA DLA AKADEMIKÓW.

Na Uniw. Jag. ogłoszony został konkurs na **dwa nowe stypendja,** o które ubiegać się mogą studenci IV roku studjów. Stypendja, im. wojew. Sołtana, wynoszą **po 750 zł.** Termin wnoszenia podań upływa z dniem 5 marca.

Nowa wystawa w Pałacu Sztuki.

Dziś w niedzielę odbędzie się w Pałacu Sztuki otwarcie wystawy ludowej, na którą składają się: grafika hiszpańska, przeszło 50 dzieł, 35 malarzy warszawskich i obrazy malarza Kaz. Zielińskiego. Sensacją wystawy jest **portret Adama Mickiewicza,** namalowany w 1854 r. w Paryżu przez Henryka Rodakowskiego. Portret ten zamówiony przez Napoleona III., był malowany przez artystę z żywego modelu. Został on następnie umieszczony w zbiorach państwowych w Tuljerach. Kiedy pałac spłonął w czasie rewolucji komuny w 1870 r., przypuszczano, że spalił się również i ten portret. Okazało się jednak, i to dopiero przed kilku miesiącami, że obraz ocalał. Odkryto go w małem mieście pod Londynem u pewnego antykwarjusza. Portret przewieziony do Polski, będzie po raz pierwszy wystawiony w Krakowie.

Sport

ROZŁAM W LIDZE AUSTRJACKIEJ nastąpił skutkiem tego, że niektóre kluby usiłowały przeprowadzić reorganizację Ligi, na to pozostałe drużyny się nie zgodziły. W rezultacie szereg drużyn wystąpiło z Ligi.

REKORD SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ ustanowił w piątek na zawodach Szwed Eriksson wynikiem 71 metrów. Drugi był Sigmund Ruud (67 metrów).

MIĘDZYNARODOWE AKADEMICKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI rozpoczęły się w piątek w Worochcie. Z powodu zupełnego braku śniegu w okolicach Worochty biegi rozegrano w Zaroślaku, a konkurs skoków został odwołany. Bieg na 16 km. wygrał Usłupski z A. Z. S. Kraków. W biegu pań na 6 km. zwyciężyła Mirdza (Łotwa).

ZNUDZIŁY SIĘ IM SANKCJE. Sekretarz generalny partji faszystowskiej, Starace, zdjął oficjalnie „sankcje sportowe“, wymierzone przeciwko państwom, które podpisały sankcje gospodarcze przeciwko Włochom. Odtąd sportowcy włoscy, według brzmienia oficjalnego komunikatu, będą mogli rozgrywać zawody sportowe na terenie włoskim z zawodnikami wszystkich państw.

Życie gospodarcze

Młodzi na wsi ujmą handel w swoje ręce.

Niejednokrotnie ziemie kresowe wykazały wiele aktywności w pracy społecznej i gospodarczej. Obecnie, w chwili ciężkiego zmagania się wszystkich warstw pracujących z panującym kryzysem, społeczeństwo kresowe bierze się mężnie za bary z trudnościami. Nie zamyka oczu na los młodego pokolenia wychodząc ze słusznego założenia, że nic tak nie demoralizuje młodych ludzi, jak bezrobocie. Małopolskie Tow. Rolnicze przez swoją delegację w Tarnopolu zorganizowało z końcem ub. roku **6-tygodniowy kurs dla kierowników hurtowni, sklepów kółek rolniczych oraz dla lustratorów i organizatorów kółek rolniczych**, jak również pochodnych organizacyj. Uczestnikami kursów byli tylko **bezrobotni absolwenci gimnazjów, seminarjów i szkół handlowych.** Nie poprzestano jednak na zwyczajowem odbyciu kursów, przeciwnie — frekwentantów przydzielono po wysłuchaniu kursów na praktykę do sklepów i spółdzielni. Większość ma zapewnione stanowiska po ukończeniu praktyki.

———ooo———

Odwołanie ciągnienia z powodu konwersji.

Z powodu konwersji pożyczek państwowych i zamiany obligacji 3 proc. Pożyczki Budowlanej na Pożyczkę Konsolidacyjną odwołane zostało ciągnienie premji tej pożyczki, które się odbyć miało w sobotę, dnia 1 lutego br.

Jak wiadomo, wskutek konwersji losowanie premji zostało całkowicie skasowane.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX.
Al. Słowackiego 34.
dnia 23 stycznia 1936.
Sygn. IX. Km. 1928/35.

Obwieszczenie

Wierzyciel: Jan Ząbek, w Rudniku n. Sanem

Zobowiązani: Wiktorja z Wiśniewskich Marszałkowa i tow. w Krakowie, Będzińska 7.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IX-go, urzędujący w Krakowie przy Aleji Słowackiego pod Nr. 34. na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 16 marca 1936 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń nr. 29 II. p. Sądu Grodzkiego w Krakowie, Starowiślna 13. odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości 58/64 części realn. obj. lwh. 304 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XVII. Krowodrza, ul. Będzińska 7, składającej się z parceli budowlanej, na której stoi budynek dwupiętrowy murowany, położonej w Krakowie przy ul. Będzińskiej nr. 7. powiecie krakowskim, województwie krakowskiem, zapisanej w tabeli likwidacyjnej Kraków, Będzińska pod Nr. 7, oznacz. polic. Nr. 1417, obejmującej powierzchni 77.90 sążni² = 2 ary 80 m², która stanowi własność Wiktorji z Wiśniewskich Marszałkowej 40/64 części, Emilji z Marszałków Hirschsohnowej 3/64 części, Heleny z Marszałków Wójcikowej 3/64 części, Stanisławy Marszałek 3/64 części, Ludmiły Anny Marszałek 3/64 części, Mieczysława Marszałka 3/64 części i mał. Jana Marszałka 3/64 części. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie okręgowym w Krakowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 29.834.83, **zaś wartość 58/64 części tejże nieruchomości została oszacowana na zł. 27.036.12.** Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 20.277.09.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 2.703.61, albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości, warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu grodzkiego Rewiru IX.
(—) Bronisław Schwertner.

Sól, denaturat i zapalniczki.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmowej komisji budżetowej, poseł **Peleński** (ukr.) stwierdził, że obniżka cen **soli** jest zupełnie niewystarczająca, domagał się ograniczenia sprzedaży **denaturatu spirytusowego,** wystąpił przeciw projektowi **loterji liczbowej.**

Poseł **Pietrzak** z Wielkopolski wskazuje na paradoksalne przeznaczenie w budżecie monopolu spirytusowego pewnej sumy **na walkę z alkoholizmem,** a z drugiej strony wyraża się pewną radość z powodu wzrostu konsumcji. Powyższą sumę poseł ten proponuje przeznaczyć **na emeryturę dla nałogowych pijaków,** którzy cały swój majątek oddali skarbowi państwa. Sprawa ostemplowania zapalniczek jest dość dziwnie postawiona. W Poznańskiem znalazł się uczciwy obywatel, który koniecznie **chciał ostemplować swoją zapalniczkę,** nie mógł tego jednak dokonać i zwrócił się do Warszawy dla ostemplowania. Zapłacił 86 zł. a w międzyczasie 200 zł. za posiadanie nieostemplowanej zapalniczki.

Poseł **Kozicki** (Drohobycz) reagował na ciągłe wnoszenie momentów politycznych przez posłów Ukraińców, poczem podał, że jest **jednym ze stu obywateli,** którzy posiadają ostemplowane zapalniczki. Nabytą została w Wiedniu za 15 szylingów, a otrzymawszy ją w prezencie postanowił ją ostemplować w lwowskiej izbie skarbowej.

„Po 4 dniach — mówił — dyr. Izby Skarbowej zwrócił się do mnie telefonicznie **z prośbą o wycofanie sprawy,** gdyż on nie wie co z tą zapalniczką zrobić. Wobec mojego oporu jednak sprawa poszła do Warszawy i w międzyczasie zostałem **oskarżony o szmugiel.** Dopiero dzięki osobistym wpływom i trafnemu interpretowaniu ustawy karno skarbowej skończyło się **na opłaceniu 45 zł. podatku.**

To udało się tylko dlatego, że jestem zwykłym obywatelem. Pan wiceminister Korsak, który chciał to samo przeprowadzić, **pozbawiony został zapalniczki** i dano mu do zrozumienia, że jako podsekretarzowi stanu nie wypada mu się zajmować takiemi sprawami“.

Wicemin. **Grodyński** wyjaśnił, że obniżenie ceny **machorki** o 50% — jak tego żądano w dyskusji — jest niemożliwe, gdyż oznaczałoby to **ubytek 60 miljonów zł.** Głosowanie nad wnioskami odroczono do 4-go lutego.

O zniżki kolejowe dla młodzieży akademickiej.

Ze sfer akademickich otrzymaliśmy list, poruszający dotkliwą bolączkę, jaką jest sprawa zniżkowych biletów kolejowych:

„Ponieważ z dniem 31 stycznia — pisze nasz korespondent — upływa termin ważności dowodów osobistych akademickich, które uprawniają do nabywania ulgowych biletów szkolnych (miesięcznych), a na podstawie rozporządzenia Ministerstwa z jesieni 1935 r. przedłużenie ważności dowodów na drugie półrocze może nastąpić **dopiero po całkowitem uiszczeniu drugiej raty opłat,** młodzież wiejska dojeżdżająca, zostaje do chwili wyrównania wysokiej należytości **pozbawiona ulgowych kart szkolnych** i zmuszona będzie nabywać o kilka złotych droższe bilety na równi z osobami prywatnemi, bez żadnej zniżki. Rozporządzenie cytowane nie liczy się **z nowym stanem rzeczy, wytworzonym decyzją nowego ministra W. R. i O. P.** (z 26. XI. 1935) **o rozłożeniu drugiej raty opłat na 2 części,** odmawiając tego przywileju rzeszom dojeżdżającej na Uniwersytet młodzieży wiejskiej. Niesprawiedliwość ta jest tem bardziej rażąca i krzywdząca, że młodzież wiejska znajduje się w warunkach naogół **kilkakrotnie cięższych, niż miejska;** pomimo to jednak tylko tej ostatniej pozostawiono możność skorzystania z ulgi.

Reklamującym przeciw tej szykanie i upośledzeniu odpowiada się wymijająco, zbywa się ich ogólnikami w rodzaju: „tylko ten, kto płaci, ma prawo do świadczeń“, lub umywa się ręce, wskazując na nienaruszalność rozporządzenia (poprzedniego!), które sankcjami obejmuje jedynie studentów dojeżdżających“. S. W.

W sprawie tej zwróciliśmy się do sfer uniwersyteckich, gdzie oświadczono nam, iż kwestja zniżek kolejowych dla studentów była przedmiotem specjalnej konferencji na U. J., która odbyła się w dniu 31. stycznia b. r. Władze uniwersytetu stoją zasadniczo na stanowisku, iż kto nie ma uregulowanych opłat, ten nie może korzystać z ulg. Na konferencji postanowiono jednak, że studenci, dojeżdżający do Krakowa będą mogli te ulgi otrzymać, muszą mieć jednak zapłaconą **przynajmniej połowę całorocznej opłaty.** Idzie tu mianowicie o dojazdy kolejowe w promieniu 100 kilom. od miasta. Upoważnienia do uzyskania tych zniżek wydawać będzie kwestura od poniedziałku 3 b. m. Innym studentom wydawane będą zniżki indywidualnie, po udowodnieniu konieczności wyjazdu, przyczem w każdym wypadku będzie brany pod uwagę stan majątkowy petenta.

Sądzić należy, iż władze uniwersyteckie załatwią sprawę tę jak najdalej po linji interesów młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, której ciężka sytuacja materjalna jest powszechnie znaną.

Premje za oszczędność.

W dniu 30 stycznia odbyło się w P. K. O. trzecie publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane Serji III-ciej. W premjowaniu brały udział książeczki na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1936 r.

Premje po **zł. 1.000.—** padły na numery: 166.021, 173.263, 193.086. Po zł. **500,—** na numery 150.369, 150.783, 151.904, 153.546, 161.399, 172.118, 173.422, 175.709, 179.330, 181.421, 191.193, 192.673, 200.134.

Premje po **zł. 250.—**: 151.103, 152.251, 152.886, 155.740, 156.025, 158.274, 162.008, 162.188, 164.691, 166.234, 169.604, 171.151, 172.099, 175,501, 177.366, 177.813, 178.080, 178.093, 180.822, 182.140, 182.649, 183.273, 183.314, 184.767, 184.795, 185.625, 186.016, 190,099, 190,671, 192.622, 194.110, 194.457, 195.695, 196.083, 197,373, 197.786, 199.332, 199.921, 204.863, 210.012, 158.541.

Premje po **zł. 100.—**: 150.809, 151,325, 151.462, 151.764, 151.962, 152.607, 152.821, 152.974, 153.211, 153.526, 154.059, 154.092, 154.605, 154,971, 155.791, 156.129, 156.145, 156.920, 157,035, 157,458, 158.057, 159.650, 160.387, 160.549, 161.337, 161.701, 162.600, 162,818, 163.057, 163.194, 163.244, 163.685, 163.712, 164.029, 164.045, 165.603, 165.733, 166.016, 166.394, 166.447, 166.459, 167.095, 167.335, 167.840, 167.885, 168.289, 169.155, 169,836, 169.914, 170.599, 171.797, 172.365, 173.360, 174.186, 174.666, 175.508, 175.636, 175,815, 176,279, 176.680, 177.312, 177.958, 178.281, 178.722, 178.772, 178.796, 179.339, 179,412, 181.104, 181.142, 181.188, 181.189, 181.681, 181.758, 182.448, 182.975, 183.229, 183,557, 183,587, 183.776, 183.945, 184.050, 184.475, 184.806, 185.041, 185.072, 185.422, 186.336, 186.380, 187.040, 187.238, 187.738, 188.448, 188.706, 189.506, 189.683, 189.710, 189,896, 190.021, 190.383, 190.455, 190.491, 190.538, 190,711, 191,094, 191.331, 192.078, 192.236, 192.415, 192.771, 192.910, 193.492, 193,626, 193,894, 194.097, 194.641, 195.163, 195.278, 195.915, 196.249, 196.399, 198.822, 199,032, 199,148, 199.209, 199.839, 199.972, 200.012, 201,738, 207.013, 208.472, 209.003, 210.011, 210,704, 211.219.

Ogółem padło 192 premij na łączną kwotę zł. 33.250. Zasadą wkładów oszczędnościowych premji serji III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premij, książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach. Książeczki Serji III-ciej na które padły premje po zł. 250.— w poprzednim losowaniu, dotychczas niepodjęte: Nr. 161.830 P. i 169.486 P.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 1109/34.
Kraków, dnia 30 stycznia 1936 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 marca 1936 r. o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej Nr. 13 Sala Nr. 29. II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Abrahama Infelda nieruchomości lwh. 202 ks. gr. gm. kat. Wolica objętej składającej się ze 132 parcel gruntowych w skład których wchodzą grunta orne, łąki, pastwiska, nieużytki i potoki o łącznym obszarze 14 ha, 23 ar. 83 m² czyli 24 morgi 1353 sążni².

Nieruchomości wyżej wymienione mają urządzoną księgę gruntową w Sądzie grodzkim w Krakowie, oszacowane zostały na sumę 15.570 zł. 58 gr., cena zaś wywołania wynosi 11.678 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.558 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) Jan Pałasz.

Kalendarz podatkowy na luty.

W lutym r. b. płatne są następujące podatki:

Do dnia 25 lutego — **zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu** za rok 1936, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w styczniu, przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

Do dnia 15 lutego — **zaliczka kwartalna** (za IV kwartał 1935 r.) **na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1935** przez wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa, nie wymienione w punkcie I, a nie opłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu:

Do dnia 1 marca — **przedpłata na podatek dochodowy** za rok 1936 przez osoby fizyczne,

obowiązane do składania zeznań o dochodzie, a nie prowadzące ksiąg handlowych lub gospodarczych zgodnie z przepisami art. 87 ordynacji podatkowej w brzmieniu dekretu z 14. I. 1936 r. o zmianie ord. podatkowej;

Do dnia 7 lutego — podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w styczniu 1936 r.;

Do dnia 7 lutego — specjalny podatek od wynagrodzeń z funduszów publicznych, wypłaconych w styczniu 1936 r.;

Do dnia 5 lutego — podatek od energji elektrycznej.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Faszyzm włoski apeluje
do młodzieży akademickiej całej Europy.

Rzym (PAT). „Popolo d' Italia“ w artykule niepodpisanym, a niewątpliwie inspirowanym przez Mussoliniego zwraca się do młodzieży studenckiej całej Europy, pisząc co następuje:

Europa stacza sę po równi pochyłej sankcyj do przepaści, na której dnie znajduje sie nieuchronnie wojna. Studenci z Paryża, Brukseli i innych wielkich stolic euorpejskich, pierwsi wraz z żołnierzami będą musieli iść na rzeź. To nie Włochy chcą wojny, ustalił to wyraźnie Mussolini w słynnej deklaracji w Bolzano, podkreślając, że Włochy zupełnie nie są zainteresowane w wszczynaniu zatargu w Europie.

Autor występuje dalej przeciw różnym politykom, którzy, jak Blum i inni, chcą organizować krucjaty sekciarskie przeciw Włochom, a sami w razie wojny chronić się będą, trzymając się zdala od niebezpieczeństw.

Sprawa abisyńska jest zagadnieniem kolonjalnem. Jeżeli rozszerza się sankcje, jeżeli zmierza się do wojny, to młodzież europejska winna wiedzieć, na kogo spada za to straszna odpowiedzialność.

Sankcje, zamiast skrócić zatarg, zaostrzają go. Zakaz wywozu przybierze formy blokady, a blokada to będzie wojna. Mylą się ci, którzy sądzą, że wojna wielu państw przeciw Włochom będzie łatwa. Wolchy bronić się będą zębami i pazurami i od pewnego czasu przygotowują się do stawienia czoła wszelkim ewentualnościom.

Artykuł kończy się wezwaniem młodzieży w całej Europie do duchowego zjednoczenia w imię solidarności Europy przeciw nowej wojnie.

——ooOoo——

Liberali angielscy żądają zaostrzenia sankcyj.

Londyn, (PAT.) Przywódca opozycji liberalnej Sinclair, przemawiając w Newcastle, oświadczył: Zastosowanie sankcyj naftowych przeciwko Włochom stanowi paiącą konieczność i mogło było już oddawna być rozpoczęte. Niektórzy uważają, że nie powinniśmy powstrzymywać zaopatrzenia Włochów w naftę, ponieważ Mussolini traktuje tego rodzaju embargo jako akt wojenny, lecz pozwoli, aby stosowano jedynie sankcje niewystarczające. Oznacza to sprowadzenie zbiorowego bezpieczeństwa do zbiorowego absurdu.

Na odcinku walki z etatyzmem

Warszawa, 1 lutego (Telef.). W kołach urzędowych zwracają uwagę na trudności w zapowiadanej akcji antyetatystycznej. Np. wiele przedsiębiorstw państwowych wystąpiło z wnioskami o wyłączenie ich z pod kontroli, (!) którą ma przeprowadzić specjalna komisja, badająca gospodarkę tych przedsiębiorstw. Podobno najważniejsze przedsiębiorstwa pastwowe oraz banki państwowe uznano za wolne od kontroli przez komisję antyetatystyczną. Występują duże trudności natury personalnej. Wiele kandydatur do komisji wysuwanych przez przemysł i handel, koła rzadowe odrzucają. Podobno kierownicy przedsiębiorstw państwowych podejmują zabiegi, zmierzające do tego, ażeby nie dopuścić do komisji zbyt stanowczych przeciwników etatyzmu.

Rabaty w handlu solą.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) W ostatnich dniach ukazało się zarządzenie ministra skarbu, regulujące wysokość rabatów, udzielanych detalistom przez hurtowników w handlu solą. Dotychczas rabat dla detalistów wynosił 9 proc. przy soli białej i 8 proc. przy soli szarej. Obecnie rozporządzenie ministra skarbu podwyższa rabaty na obszarze ziem wschodnich do 10 proc. i zmierza pośrednio do obniżenia ceny soli szarej, konsumowanej na terenach wschodnich.

Kredyty budowlane
także dla rolników.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Zbliżająca się wiosna powinna przynieść dobrą konjunkturę dla ruchu budowlanego. Wskutek wycofania się rządu z wewnętrznego rynku kredytowego, przeważna część kapitałów prywatnych dąży do zaangażowania się w budownictwie mieszkaniowem, czemu sprzyja znaczna obniżka cen materjałów, stosowanych w budownictwie. Równocześnie rząd przedsięweźmie środki, któreby pozwoliły na dotarcie kredytu budowlanego ze źródeł państwowych do małych kredytobiorców. Po raz pierwszy kredyty budowlane mają dotrzeć również do drobnych rolników.

Za obronę emerytów.

Warszawa, 1. 2. (Telef.). Warszawski Zw. Pracowników Umysłowych, najstarsza organizacja zawodowa na terenie b. zaboru rosyjskiego, złożyła na ręce prezesa Komisji Budżetowej Byrki i posła gen. Żeligowskiego podziękowanie za obronę moralnych i materjalnych interesów t. zw. emerytów zaborczych. W podziękowaniu Związek stwierdza, że ogół tych emerytów z widocznem nieraz poświęceniem pracował dla Polski na wszystkich placówkach, na których postawiło ich życie.

Ile mamy cechów?

Warszawa, 1. 2. (Telef.). Na terenie Polski istnieje 3.300 cechów, liczących razem 150.000 członków. Spośród właścicieli warsztatów zrzeszonych jest razem w cechu około 40 proc. Największy procent rzemieślników, należących do cechów posiadają województwa zachodnie, mianowicie 65 proc. oraz południowe [illegible] proc., natomiast w wojew. centralnych należy do cechów 32 proc. rzemieślników a we wschodnich 27 proc.

——ooo——

Warszawa, 1. 2. (Telef.). Z okazji imienin P. Prezydenta Rzplitej nadeszło do kancelarji P. Prezydenta około 7.000 depesz i adresów.

Japonja nie podpisała traktatu z Niemcami.

Paryż, 1 lutego. (PAT). Ambasada japońska ogłosiła komunikat, w którym zaprzecza kategorycznie pogłoskom o rzekomem podpisaniu traktatu zaczepno-odpornego pomiędzy Japonją a Rzeszą niemiecką. W ostatnich czasach — jak głosi komunikat — Japonja nie prowadziła żadnych rokowań o pakty polityczne czy wojskowe.

Chcą płacić lichym, drogim towarem.

Warszawa, 1. 2. (Telef.). W kołach politycznych słychać, że w Berlinie zaczęły się rozmowy polsko-niemieckie w sprawie uregulowania należności za tranzyt przez Pomorze. Strona niemiecka nie przedłożyła dotychczas planu likwidacji tych zaległości. Przedstawiciele rządu Rzeszy dali do poznania, że najchętniej pragnęliby uregulować znaczną część należności w drodze dostaw inwestycyjnych. Prasa niemiecka najwidoczniej na rozkaz Ministerstwa Propagandy przemilczała dyskusję która w sprawie należności za tranzyt przez Pomorze toczyła się w Komisji Budżetowej Sejmu.

——:000:——

Współpraca mahometan z W. Brytanją

Londyn, (PAT.) Min. Eden przyjął dziś ministra spraw zagr. Afganistanu, który mu oświadczył, że Afganistan jest gotów przyłączyć się do paktu nieagresji, parafowanego przez Iran, Irak i Turcję.

Nowe postanowienia
co do opłat akademickich.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Minister WR i OP. zarządzeniem z dn. 29 bm. wprowadził zmianę do obowiązującego zarządzenia z dnia 25 września 1933 r. o opłatach w państwowych szkołach akademickich. Odroczenia opłat rocznych na czas po ukończeniu studjów, stosowane dotychczas jako odroczenie całości lub połowy opłat, mogą być stosowane jako odroczenia całości, połowy lub czwartej części opłat rocznych. Zamiast dotychczasowego ustalania sumy, o którą może być zmniejszony wpływ z tytułu odroczeń na 5 proc. wpływów z opłat na pierwszym roku studjów, 10 proc. na drugim roku, 15 proc. na trzecim i 20 proc. na czwartym roku i dalszych, ustala się dla każdej państwowej szkoły akademickiej ogólną kwotę o jaką mogą być zmniejszone wpływy z tytułu odroczeń na 25 proc. Zarządzenie nowe obowiązuje za czas od 1 września 1935 r.

Obniżenie opłat równomierne dla wszystkich akademików byłoby wprawdzie ulgą dla ogółu młodzieży, a więc zarówno dla zamożnej jak i niezamożnej, nie pozwoliłoby natomiast zwiększyć pomocy dla tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Wprowadzone natomiast zmiany pozwolą szkołom akademickim na objęcie ulgami w opłatach niemal wszystkich niezamożnych studentów.

Rolnictwo ma prawo do zysku.
Z obrad Komisji Budżetowej nad budżetem rolnictwa.

Warszawa, 1 lutego. Dzisiejsze całodzienne posiedzenie komisji budżetowej sejmu, poświęcone debacie naod budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, wzbudziło bardzo duże zainteresowanie. Sala obrad komisji była przepełniona.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE ROLNICTWA

zobrazował wilkugodzinnyco wywodach referent budżetu poseł Kamiński, który omówił działalność ministerstwa na poszczególnych odcinkach, wysuwając ze swej strony szereg postulatów. Zwrócił m. in. uwagę, że wartość wywozu spadła z 1,150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000 w 1934 i 1935 r. Przywóz zaś artykułów rolnych zmniejszył się o prawie 8 proc. Koniecznością jest, zdanem referenta, dalsze poważne ograniczenie przywozu i jaknajgorętsze poparcie krajowej produkcji. Ważną dziedziną jest konieczność uporządkowania rynku wewnętrznego.

Sprawa taryfy kolejowej odgrywa b. ważną rolę w rolnictwie. Ostatnia obniżka zmieniła stan na lepsze, ale referent stwierdził, że jest jeszcze niewystarczająca i że rolnictwo w interesie kraju oczekuje dalszych posunięć na tym odcinku.

Co się tyczy oddłużenia, to jest ono

ZUPEŁNIE NIEWYSTARCZAJĄCE.

Jeśli chodzi o kwestje prywatnego kredytu długoterminowego i obligacyjnego kredytu meljoracyjnego.

Rolnictwo, ma prawo do zysku i wymaga tego zdrowie narodu i państwa. Dlatego nie można uznać, aby walka z przerostami kartelowemi mogła być uznana za zakończoną. Odcinek monopoli państwowych wymaga również przesunięć na rzecz rolnictwa.

Szerzej zobrazował referent zagadnienia leśne. Wpłata do skarbu państwa wyniosła 23.162.000 zł. z czego 16 miljonów gotówką reszta zaś w wartości drzewa, wydanego na potrzeby powodzian, budowę zniszczonych mostów oraz w drodze do rozliczenia ze skarbem. Pomyślna sytuacja gospodarcza lasów państwowych skłoniła sprawozdawcę do podniesienia za zgodą rządu projektowanej na rok przyszły kwoty wpłat do skarbu o 3 miljony zł. t. j. do 27 miljonów zamiast 24 miljonów.

Po stwierdzeniu pomyślnych wyników państwowej gospodarki leśnej, referent zwrócił uwagę na niepokojące tempo likwidacji lasów prywatnych w Polsce.

W dalszych wywodach referent omówił sprawy meljoracyjne i parcelacyjne oraz zaznaczył, że koniecznością jest obniżenie cen ziemi przy przymusowym wykupie i sprzedaży przez państwo, oraz potanienie parcelacji przez państwowy Bank Rolny.

Plenum Senatu we wtorek.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Na 4 lutego zwołano posiedzenie Senatu. Wybrana będzie komisja kontroli długów państwowych, ponadto mają być załatwione ustawy ratyfikacyjne.

——000——

Przywrócony do czynnej służby

Warszawa, 1. 2. (Telef.). Dr. Tadeusz Łychowski, b. zastępca naczelnika Wydz. Polityki Handlowej i Traktatów objął ponownie swoje stanowisko, z którego był zwolniony w stan nieczynny przez b. ministra Raychmana.

ARESZTOWANIE ŚWIĘTOKRADCY.

Warszawa, (PAT.) Podjęte energiczne śledztwo celem wykrycia sprawcy profanacji i kradzieży, dokonanej w kościele w Truskolasach, doprowadziło do aresztowania sprawcy. Jest nim brat miejscowego kościelnego i strażnika nocnego Walenty Młynarczyk. Przyznał się on do profanacji i kradzieży. Zostanie przekazany władzom sądowym.

TRAMWAJE WARSZAWSKIE GROŻĄ STRAJKIEM.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Na poniedziałek, 29 bm., organizacje zawodowe zapowiedziały strajk demonstracyjny 24-godzinny w tramwajach i autobusach, na znak protestu przeciwko nowym ustawom samorządowym.

——o-o-o——

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Dotychczasowy sekretarz poselstwa polskiego w Sztokholmie p. Celiński uzyskał urlop i został powołany od 1 lutego do sekcji politycznej Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów.

Warszawa, 1. 2. (Telef.) Min. Beck przyjął ambasadora Bastianiniego oraz ambasadora Noela. Wicemin. Szembek przyjął charge d'affaires czechosłowackiego Smutnego i posła austrjackiego Hoffingera.

Łódź, (PAT.) Energicznie prowadzone śledztwo pod kierownictwem władz prokuratorskich, doprowadziły do ujawnienia sprawców podrzucenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi. Wszyscy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądowym. Spośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

——o-o-o——

Dalszy spadek dolara.

Warszawa, 1. 2. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 89.30; Holandja 359.50; Kopenhaga 117; Londyn 26.22; Nowy Jork 5.23; Paryż 35; Praga 21.95; Szwajcarja 172.50; Sztokholm 135.10. Obroty dewizami mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar prywatnie 5.22; rubel złoty 4.78; dolar złoty 9.02; marka niemiecka 142; funt szterlingów 26.22.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 62.13; premjowa dolarowa 52.65; dolarowa 75. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96; Węgiel 12.25; Ostrowiec 18. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcyj niejednolita. Budowlana 26.35.

Choroba premjera Grecji.

Ateny. (PAT). Premjer Demertzis udał się dziś do kliniki, gdzie ma poddać się lekkiej operacji oka. Premjer będzie pełnić w czasie kuracji swoje funkcje prezesa rady ministrów, a w ministerstwie spraw zagr. zastępować go będzie minister lotnictwa.

NIEPOKÓJ W ARMJI.

Ateny. (PAT). W kołach wojskowych panowało wczoraj wielkie ożywienie. Odbyła się konferencja wyższych oficerów lotnictwa, piechoty i marynarki. Na naradach tych występowano stanowczo przeciw przywróceniu stanowisk oficerom, usuniętym w marcu 1935 r. za udział w powstaniu.

Ateny. (PAT). Szereg wyższych oficerów zwolenników zmarłego generała Kondylisa wyraziło obawę, że z chwili obecnej skorzystają stronnicy Venizelosa, aby powrócić na stanowiska do armji. W odpowiedzi na to, oficerowie, którzy brali udział w rewolucji marcowej, oświadczyli przywódcom ruchu antyvenizelostowskiego, że nie mają zamiaru powracać do armji.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. Zyblikiewicza L. 5.
Sygn. I. Km. 1222/35, 982/35, 852/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 7. lutego 1936 r. o godzinie 12-tej w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 23. sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji należące do dłużnika Norberta Finkla, właściciela koncesjonowanej drogerji „Mimoza" w Krakowie, ruchomości, a mianowicie urządzenie sklepowe i artykuły perfumeryjne.

Oszacowanie ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji (art. 588 § 2 kpc.).

Zajęte ruchomości oglądać można przed licytacją w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Licytacja rozpocznie się najpóźniej w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie (art. 606 § 1 k. p. c.).

Kraków, dnia 30 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu grodzkiego, rew. I.
Mgr. **Kazimierz Żarnecki.**

Komornik
Sądu grodzkiego
Rewiru I.
w Wadowicach
ul. Mickiewicza 8.
Sygn. akt. I. Km. 3/35, 22.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach, rewiru I. Stanisław Czapkiewicz, mający kancelarję w Wadowicach przy ul. Mickiewicza L. 8. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 kwietnia 1936 r. o godz. 9 w Sądzie Grodzkim w Kalwarji sala Nr. 5, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużników Józefa i Stefanji Kózków z Bielska nieruchomości a to: realności lwh. 130, 211 i 358 ks. gr. gm. kat. Kalwarja. Realność lwh. 130, obsz. łącznego 7.445 m² oszac. na sumę 2.978 zł. Na realności lwh. 130 ks. gr. gm. kat. Kalwarja, na pb. 237, stoi dom parterowy drewniany, kryty dachówką, w dobrym stanie, mieszczący w sobie, pokój, kuchnię, sień i stajenkę, oszacowany na sumę 2.009 zł. Do domu przylega szopa i chlew z desek, oszacow. na sumę 50 zł. Na pb. 236, stoi stodoła, w stanie średnim, kryta dachówką, o jednym boisku i dwóch sąsiekach podpiwniczona, oszacowana na sumę 300 zł. Koło domu rośnie 20 drzewek owocowych oszac. na sumę 80 zł. Razem 5.408 zł.

Realność lwh. 211, obszaru łącz. 4.550 m² oszac. na sumę 1.820 zł.

Realność lwh. 358, obszaru łącz. 3.818 m² oszac. na sumę 950 zł.

Bliższe dane w protokole opisu akt egzekucyjnych I. Km. 3/35.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.178, cena zaś wywołania wynosi zł. 6.133 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 817 gr. 80.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Kalwarji, sala Nr. 5.

Dnia 29 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach
(—) Stanisław Czapkiewicz.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedzialny Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 32 „Głosu Narodu"

Kraków dnia 2 lutego 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

ANDRZEJ RYBICKI

Z pogranicza techniki i kultury ducha*)

ROJENIE I INWENCJA.

Spróbujmy wyobrazić sobie techniczny pogląd na świat, przeniesiony z terenu walki człowieka z materją martwą na teren inny, trudniejszy do zbadania i nieporównanie bardziej rozległy, mianowicie na teren zajść psychicznych. Gdyby istotnie dokonać się mogło takie rozprzestrzenienie poglądu technicznego na cały obszar kultury, pojętej najogólniej, natenczas należałoby uznać za najdoskonalszą część rzeczywistości wszelkiej, a w szczególności rzeczywistości duchowej — taki układ, taki splot zajść, który byłby najbardziej podobny do działania technicznego przyrządu. Wzorcem rzeczywistości duchowej stałby się wtedy wir zmian samoczynny, samowystarczalny, automatyczny: coś, co bez żadnego zewnętrznego impulsu, bez niczyjego natchnienia, *bez udziału woli* nieustannie i ciągle wiruje, przekształca się i przebarwia.

Czy istnieje w duchu ludzkim sfera, w której znajdują się takie wiry bezwolne, podobne do działających przyrządów technicznych, sfera nieustannych, niezamierzonych, samowładnych przemian, przekształceń i przebarwień? Czy może człowiek odnaleźć w sobie samym jakiś ruch ciągły, a bezwolny, jakiś głos, ciągle szepcący, jakąś zjawę, zawsze ruchliwą i strojną w barwy corazto inne? Owszem, sfera ruchu bezwolnego i nieprzerwanego istnieje w ludzkim duchu, obejmuje nawet pokaźny szmat życia wewnętrznego. Sfera ta mieści w sobie wielką mnogość zajść psychicznych, zajść bardzo różnorodnych, zamkniętych po jednej stronie przebiegiem leniwego *rojenia*, po drugiej stronie zjawiskiem genjalnej *inwencji*. Ilekroć wykluczony jest udział woli, ilekroć poprostu wypoczywamy, dbając o to, by nasz wypoczynek był zupełny — tylekroć zauważymy, że uspokoić całego ducha nie uda nam się nigdy: im bardziej uciszymy wolę i myśl, tem żywiej buntuje się przeciwko nakazowi wypoczynku jakaś reszta życia wewnętrznego, bezwolna i bezmyślna. Klisza wyobraźni chwyta obraz tem ostrzejszy, im bardziej zmruży powieki intelekt i pragnienie. W chwili wypoczynku budzi się pewien zespół drgnień psychicznych, drga nieco prędzej i żywiej, niż wolno mu było drgać w czasie działania woli, w czasie myślowej pracy — i budzi pod naszemi powiekami wizję przedmiotów corazto innych, coraz bardziej dziwnych, podobnych do jawy, a przecież nadlatujących z lekkością widziadła sennego. Zobaczmy to na przykładzie.

Zmęczony całodziennem czytaniem, czy pisaniem, wybrałem się na wycieczkę, i po ujściu pewnej liczby kilometrów — odpoczywam. Pragnę o niczem nie myśleć, niczego nie wspominać, nie doznawać żadnych przeczuć. Zamykam oczy — i wypoczywam. Spokój mój nie jest jednak ani trwały, ani zupełny. Po krótkiej chwili uświadamiam sobie, że widzę pod powiekami małe światełko; jedną z tych iskierek, które na siatkówce oka pozostawia zapomniane na chwilę słońce. Owa iskierka, ów ślad zachodzącego słońca, kojarzy mi się jakoś dziwnie z iskrą, którą widziałem raz na słomianym dachu chaty, na krótką chwilę przed ozwaniem się tumultu i płaczu ludzkiego. Co więcej: bez udziału mojej woli, bez pomocy pragnienia, przypomina mi się wyraźnie pewien język kobiecy w tym płaczu. Jęk ten jest przez chwilę jękiem ludzkim, potem zaś staje się dziwnie podobny do smętnego pokrzykiwania mewy. Wślad za głosem białego ptaka jawi się przedemną wizja czegoś, co łatwo skojarzyć z wyobrażeniem mewy, mianowicie obraz wielkiej przestrzeni wodnej. Przychodzi mi na myśl, że gdyby wylać całe morze z brzegów piaszczystych na płonącą chatę, to ogień napewnoby zgasł. Ba — myślę leniwie — ale w takim razie, gdyby ogień zgasł, nie byłoby słychać kobiecego jęku, a temsamem nie byłoby ani mewy, ani morza — i cały ruch obrazów ustałby przedemną. Wyobraźnia moja, wyobraźnia bierna odpoczywająca, nie rezygnuje jednak z zatrzymanego na chwilę ruchu i, nie mogąc rozprzestrzeniać się wszerz, wykonywa skok wzwyż: oto przychodzi mi na myśl, że w całym wszechświecie coś nieustannie przeczy samo sobie, że cały wszechświat jest obowiązany do jakiegoś cierpienia; gdyby zgasić wszystkie pożary, uciszyć wszystkie jęki ludzkie, to nie byłoby ani proroków, ani artystów. Prawem istnienia jest pewien tragizm. Po tym niełychanym skoku, wyobraźnia moja patrzy wdół i widzi — mnie samego. Ja także jestem cząstką wszechświata, a temsamem sytuacja moja jest także tragiczna. Tragiczna? Dlaczego? Usłużny szept, szepcący mi w głębi duszy, mówi mi: dlatego, ponieważ woda jest wrogiem ognia, a życie jest wręgiem pragnień. Jest w tobie jakieś pragnienie, dotyczące ognia — pragnienie, którego nie umiesz spełnić. Jakie? Nagle cały film wyobraźniowy przerywa się, zabłyska lampa świadomości; wiem już, czego chciałem od pierwszej chwili

lić papierosa, i byłem zbyt leniwy, aby uświadomić to sobie odrazu i dokładnie. Reżyserem wyobraźniowego filmu był papieros; chodziło o zapalenie papierosa, o nic więcej. Proste, zwyczajne pragnienie zostało w trakcie odpoczywania wykluczone z kręgu pragnień świadomych; dzięki temu zbudził się w moim duchu żywy, automatycznie wirujący krąg obrazów.

Gdyby krąg ten zawirował nieco szerzej, gdyby zagarnął jakiś strzęp podświadomości, być może, iż moje leniwe *rojenie* przerodziłoby się w spontaniczną, oryginalną *inwencję* — dokonałbym wówczas jakiegoś odkrycia. Wiele odkryć zostało dokonanych w sposób podobny, było — jak mówimy potocznie — dziełem przypadku. Dwustumetrowy Zeppelin, kursujący nad Atlantykiem, jest w prostej linji praprawnukiem pewnej krynoliny, która wykazywała pewno, powiedzmy, zaniepokojenie dynamcizne, znalazłszy się w strudze gorącego powietrza, w pobliżu rozpalonego pieca. Lokomotywa najszybszego ekspresa pochodzi, w linji także prostej, od blaszanego wieka, przykrywającego również niespokojnie pewien kociołek z gotującą się wodą. Legenda mówi o jabłku, które atakując niespodzianie nos Isaaka Newtona, zrodziło teorję grawitacji. Rzeczywistość współczesna mówi, że proste zetknięcie się pióra z natchnieniem wystarczyło, aby wytworzyć ten cudny wykwit kultury świeckiej, jakim jest ciężki przemysł literacki. Jak widać, skala zjawisk psychicznych, dziejących się bez udziału woli i bez udziału myśli, jest rozległa: od leniwego rojenia, do genjalnej inwencji przebiegu stale żywy, niezamierzony, automatyczny niepokój ducha ludzkiego. Mimo, iż niepokój ten jest prawie zawsze piękny, trudno byłoby uznać go za najważniejszy moment pełnego życia duchowego, z trudem tylko uwierzylibyśmy w reprezentatywny charakter zajść automatycznych w duchu ludzkim. Wiemy bowiem, że zajścia o wiele cenniejsze, o wiele bardziej zajmujące dzieją się w naszem życiu wewnętrznem wówczas, gdy wola nie odpoczywa, ale działa. Gdy zamiast rojeń swobodnych, uprawiamy jakąś świadomą i zamierzoną akcję psychiczną. Gdy wyzwalamy się z mechaniazcji i automatyzmu, jakby przeniesionego z kręgu urządzeń technicznych na ustrój ducha — i śledzimy walkę żywego ducha ze sztywnością, z bezwładem, z powtarzaniem — z wszelkiem podobieństwem do materji nieorganicznej. Walka ta, walka świadoma i pragniona ducha z cechami ma-

pracą duchową, raz znowu duchową twórczością.

PRACA I TWÓRCZOŚĆ

Nie jest to jedno i to samo; można powiedzieć nawet, że między temi dwiema formami przejawiania się woli świadomej w człowieku, pomiędzy pracą i tworzeniem, zachodzi różność bardzo głęboka. Różność ta dana jest faktem *cierpienia twórczego*, obecnego w akcie twórczym, nieobecnego natomiast w zwyczajnej, choćby najintensywniejszej działalności pracowniczej.

Ażeby tę różność nieco bliżej określić i zbadać, zauważmy, iż zmiany psychiczne, o których była mowa poprzednio, mianowicie zmiany bezwolne i automatyczne, dzieją się i roją się tylko w pewnym określonym fragmencie ducha: we fragmencie momentów psychicznych *ustalonych*. Mogą to być momenty takie, jak wspomnienia, jak doznania, jak niektóre myśli, na tyle częstem powtarzaniem ustalone, iż ponawianie ich nie wymaga wysiłku woli; mogą to być wreszcie przeczucia, wizje przyszłości. W każdym razie, aktorzy tego widowiska nieraz zabawnego, nieraz strasznego, jakiem jest świat rojeń, nie wychodzą nigdy poza rampę swojej sceny; nie wychodzą nigdy poza brzegi — pojętego najszerzej — psychicznego doświadczenia.

Inaczej jest przy *pracy* duchowej. Tutaj dokonywa się pewne rośnięcie doświadczenia; tutaj do momentów psychicznych ustalonych dołącza się pewien moment jeszcze nieustalony, nowy, pewien *przyrost* treści, żądający zmienienia formy, czyteż schematu duchowego przeżywania. Żądanie to jest w wypadku pracy nieraz bardzo trudne, nigdy jednak nie jest przykre; stawiane bywa bowiem w imię pewnego kuzynostwa. W istocie — tam, gdzie zachodzi *praca* psychiczna, tam przyrost doświadczenia jest w pewien sposób *pokrewny* całej treści dotychczasowej. Należy do tej samej rodziny zdarzeń i wartości, do której należą doświadczenia wszystkie, w każdej fazie swego rozwoju. Tę wielką rodzinę faktów i wartości, dających ustalić się w momenty psychiczne tak, iżby równoczesne zmiany schematu przeżywania wewnętrznego zgodne były z prawem ogólnem życia wewnętrznego — nazywamy *naturą* duchową człowieka. Praca psychiczna jest przebiegiem naturalnym. Przyrost doświadczenia zostaje w toku pracy przyswojony, zasymilowany przez doświadczenie dotychczasowe. Dokonywa się to przy bardzo wielkim

---

*) Pierwszą część szkicu p. t.: „Z pogranicza techniki i kultury ducha", za-

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

nieraz trudzie, jednak *bez cierpienia* — **ponieważ przyrost** naturalny był w pewien **sposób** podobny treściom dotychczasowym, **ponieważ** nie był intruzem.

Polityk, społecznik, zoolog, tancerz, **astronom, aktor** filmowy — w chwilach, **w których nie tworzy,** lecz *pracuje*, **ma zawsze** jakiś *program* działania.

Nie istnieje natomiast żaden **program przy akcie** właściwego, czystego *tworzenia*. Doświadczenie, niewzbogacane niczem nowem w toku rojeń, wzbogacane w sposób naturalny w toku pracy, **staje** tutaj, przy akcie twórczym, wobec zadania niezmiernie trudnego: jak przyswoić sobie, jak wchłonąć element bytu nietylko zupełnie nowy, ale i zasadniczo różny od wszystkich elementów znanych, wspominanych i oczekiwanych, — *element* nadnaturalny. O asymilacji bezbolesnej nie może tu już być mowy, ponieważ natura ludzka, sama w sobie, jest nastawiona w stosunku do *łaski* raczej obronnie, niż ulegle. Łaska, czynnik życia nadnaturalny, jest w pierwszym przebłysku swego zjawienia się zawsze intruzem.

Jest ziarenkiem piasku w muszli perłopława: sprawia ból wszystkiemu, co prawom natury podległe. Może się jednak zdarzyć, że heroiczny duch ludzki zdecyduje się przeżyć, przecierpieć i zrozumieć ból, jakiego doznaje. Może ten duch podjąć mękę wyrastania poza świata, atom łaski, przecież w białej izbie myśli i uczuć pozostał i zamieszkał. Dokonywa się natenczas powolne, trudne przeorganizowywanie się wewnętrzne ducha, przeistaczanie prawa ogólnego wewnętrznych przeżyć — przemiana, zwana *cierpieniem twórczem*. Owocem tego cierpienia, tego obcowania małży z piaskiem, ducha z łaską — jest perła: jest prawdziwe dzieło sztuki, albo jest prawdziwa modlitwa.

O ile praca jest działaniem naturalnem, o tyle tworzenie, artystyczne, czy modlitewne, jest działaniem nadnaturalnem.

Poprzestańmy na tym, niezmiernie pobieżnym opisie trzech rodzajów zajść, jakie w duchach ludzkich się dzieją: rojenia, pracy i tworzenia — i powróćmy jeszcze na chwilę do naszego punktu wyjścia, do poglądu na świat, znamiennego dla techniki. To, że pogląd ów zmierza do uczynienia rojeń, wzgl. inwencji wzorcem zajść psychicznych, że — innemi słowy — wiednie lub bezwiednie zwiększa rolę zajść automatycznych, to jest niczem innem, jak tylko dążeniem do mechanizacji życia duchowego, do wyspecjalizowania uwagi człowieka tak, iżby posługiwać się mogła *odruchami* wykonawczemi.

TECHNIKA, A PRACA DUCHOWA.

Pracy duchowej radaby technika przyznać rolę ściśle określoną, polegającą na kontrolowaniu, realizowaniu i powszechnem udostępnianiu wytworów działalności inwencyjnej, wykonawczej. (Rzecz prosta, mówię o *technice*, a nie o *technikach*, którzy mogą być fantastami, marzycielami, poetami, czem kto chce). — Ten, ogólnie mówiąc, wykonawczy charakter *pracy* zamykałby ją zawsze w nieprzekraczalnej granicy jakiegoś problemu, jakiegoś zagadnienia, które należałoby rozwiązać jak najkorzystniej, przy jak najmniejszem zużyciu sił i narzędzi. Troska o wymierną wydajność pracy, czyli troska o praktyczność pracy, byłaby dominantą wszelkiego działania. Być **praktycznym**, to znaczy usuwać z swej drogi opory niepotrzebne, usuwać wszystkie, niewypłacające się natychmiast trudy, cierpienia, ofiary. Być człowiekiem praktycznym, to znaczy uprawiać kult teraźniejszości, widzianej i ocenianej wedle jej aspektów uchwytnych, naturalnych, doczesnych. Jak widać, omawiając stosunek poglądu technicznego do pracy duchowej, zbliżamy się do terenu istotnej walki, jaka toczy się dzisiaj w obrębie kultury: walki świeczczyzny z duchem pełnym. Technika zmierza do stworzenia i utwierdzenia przewagi myśli korzystnej nad myślą ofiarną, cywilizacji nad kulturą.

TECHNIKA A TWÓRCZOŚĆ.

Stosunek techniki do twórczości jest poniekąd paradoksalny. Z jednej strony rozwój techniki, eliminujący zaświat z przyrodzonego ładu rzeczy, radby wytłumaczyć akcję duchowego tworzenia samemi tylko zajściami naturalnemi, zredukować tę akcję do przyrodzonej, czysto ludzkiej inwencji. Z drugiej strony nietrudno zrozumieć, że zawarcie wynalazczości w kręgu samych tylko zajść naturalnych, doprowadziłoby rychło do wyschnięcia owo źródło tajemne w duchu ludzkim, które *objawia* światu prawdę corazto nową. Rozwój techniki może tedy pójść w dwu kierunkach: albo regulować stosunek człowieka do materji martwej tak, by człowiekowi zapewnić maximum korzyści materjalnych, choćby kosztem innego dobra — albo zrezygnować z części tych materjalnych korzyści i zmieniać wygląd świata tak, iżby praca duchowa zyskała swe własne cele i mogła wyrastać swobodnie w nadnaturalną duchową twórczość. Obie drogi są dobre, każda z nich nie da dzisiaj pogodzić się z drugą. Stosunek świata techniki do świata kultury pełnej, twórczej, znajduje się, jak widzimy, **w stanie konfliktu nieomijalnego; innemi słowy — jest** cząstką tej olbrzymiej, tragicznej przemiany, jaką wszyscy przeżywamy, uczestniczy w boju przyrodzonego i nadprzyrodzonego ładu człowieczeństwa — jest żywy.

WYJŚCIE Z KONFLIKTU.

Tam, gdzie zachodzi jakieś przeciwieństwo, tam napewno wyższe, czy głębsze na świat wejrzenie ujawni drogę przyszłej syntezy. Istnieje możność pogodzenia, a przynajmniej uzbieżnienia rozwoju cywilizacji technicznej z rozwojem kultury twórczej, sharmonizowania religji siły z religją łaski. Czegóż żąda twórczość? Swobody rozwoju, niczego więcej. Dziwnym trafem, w obrębie wiedzy technicznej, a raczej w obrębie wiedzy o materji martwej, dokonywa się obecnie również pewno rozluźnienie sztywnych dotąd wiązań, pewno zobaczenie swobody. Mam tu na myśli poniechanie deterministycznego sposobu myślenia przy próbach opisu wnętrza atomu. Determinizm we fizyce polegał na przeświadczeniu, że jeśli się zna dokładnie wygląd jakiegoś układu, cząstek materji, oraz prawo, rządzące zmianami tego układu, to możliwem jest równie dokładne opisanie tego układu w jakiejkolwiek fazie, przeszłej, czy nawet przyszłej. Można n. p., znając ruchy ciał niebieskich, określić dokładnie rok powstania jakiegoś poematu sanskryckiego, w którym opisane jest pewne, niezmiernie rzadkie, ułożenie się gwiazd na niebie — albo można zapowiedzieć z dokładnością sekundy zaćmienie słońca, czy księżyca. Okazało się jednak, że owe rachuby deterministyczne, poprawne i pewne przy opisie bardzo wielkich brył materji, zawodzą tam, gdzie badacz pragnie określić dziwne ruchy cząsteczek niezmiernie małych — n. p. elektronów, krążących i skaczących dokoła atomowego jądra. Zdaje się tak, jakoby **w najtajniejszej pracowni** zmian **przyrodzonych, we** wnętrzu atomu, ukrył się — **obok** licznych, sztywnych **przymusów** — pewien niesłychanie drobny **błysk** swobody. **Fizyka** nowoczesna jest **oddzielona** już **tylko** cienką ścianką od **twórczości** niemal **poetyckiej**; z wiedzy ścisłej zaczyna powoli, powoli **zmieniać** się w coś, pokrewnego poznaniu **nadścisłemu**, czyli wierze.

Dalsze rozważania na temat powolnego uzbieżniania się techniki i kultury ducha, wiodą w kraj marzeń. Przystańmy tedy, spojrzyjmy wstecz, i — na krótką tylko chwilę — przed siebie:

Walka poglądu na świat technicznego z poglądem, uznającym świat za przedmiot twórczych aktów *pełnego* ducha, schodzi z kręgu abstrakcyj w życie powszednie, przeradza się w walkę dwu współczesnych typów ludzkich — typu człowieka zmechanizowanego i typu człowieka wolnego. Przez człowieka wolnego rozumiemy tu jednostkę, która tworzy swobodnie w ramach konsekwencji względem tworzeń dawnych i odpowiedzialności za przyszłe dzieje tworu.

Walka, o której mowa, jest tedy przejawem wrodzonego człowiekowi, a zatem koniecznego różnoprawia między dwoma pojmowaniami wolności: pojmowaniem praktycznie = świeckiem i pojmowaniem ofiarnie = twórczem.

Wolność, pojęta i tworzona ofiarnie, jako moralne zobowiązanie ducha pełnego, jest — w całej swej doskonałości — niezniszczalna, i właśnie dlatego, jako wyż przedostojny, uzgodnia powoli wszelkie przeciwieństwa i rozbieżności duchów.

W tem też znaczeniu powiedzmy: może punktem zbiegu dążeń tylko ziemskich i dążeń wyższych, a w szczególności dążeń technicznych, i tych, które ku pełnej kulturze ducha idą, stanie się kiedyś idea wolności.

JAN KUDELKA

Powieść o życiu wodniackiem

Nowa powieść Boguszewskiej i Kornackiego [1]) jest powieścią w pewnym sensie *egzotyczną*. Autorzy odkryli istniejący tuż obok nas świat całkowicie odmienny, żyjący swojem własnem życiem, świat ludzi wodnych, matrozów, bosmanów, szyprów. Ludzie ci obracają się wyłącznie niemal w ciasnem kółku swoich zawodowych interesów i nie posiadają żadnego niemal kontaktu ze światem otaczającym, poza chwilowem wysiadaniem „na lądа“ dła poczynienia zakupów, upicia się lub zabawienia z dziewczyną. Nie czytają, przynajmniej w powieści, żadnych gazet, a o zdarzeniach na lądzie dowiadują się grubo później. Ten brak kontaktu z resztą świata wydaje się niemal nieprawdopodobny. Ludzie „Wisły“ mają nawet jakąś swoistą mitologję: opowieści o zbójach wiślanych, o topielcach wołających z fal, o dawnych słynnych żeglarzach. Żyją wspominkami o „ryzach“ ongiś przebytych i marzeniem o widzianych miastach i krajobrazach. Typowemi okazami wodniaków tego starego autoramentu są Hajnuś Pochmara, Tytus Dobrzialkowski, Apolonja Matyjes, rodzina Koratow, czy Szpadów, czy wreszcie Walerja Jaśtak.

Na pograniczu między tym światem wodnym a lądowym stoją dwie postaci; ongiś wodniak, dziś złodziejaszek Aleksy Korat, napawający wstydem swoją rodzinę, oraz Julcia Snidowska, która należy wprawdzie fizycznie do tego świata wodnego, ale duchem związana jest raczej z lądem. Otoczona flakonikami, perfumami, lekarstwami, żurnalami mód, wątła i delikatna, złożona niemocą, jest przedmiotem cichego podziwu swojego otoczenia, a kiedy umiera, staje się dla najbliższych rodzajem jakiejś świetlanej legendy, podobnie jak Juljan w powieści „Jadą wozy z cegłą“. Charakterystyczna zbieżność imion!

Świat ten odmalowany jest wszechstronnie. Autorzy dążą do nadania powieści kolorytu lokalnego, stąd wielka obfitość określeń technicznych, nazw poszczególnych części statku, prądów rzecznych, narzędzi żeglarskich i t. p., charakterystyczny język środowiska, osobliwe piosenki, pochodzące z zamierzchłych czasów, z których jedna „Z tamtej strony Radziwia“ przypomina jakby wiersze makaroniczne czy też pierwotną lirykę bezsensowną. Jeśli z czemś należałoby zestawić tę powieść to chyba z „Flisem“ Klonowicza.

Te zalety powieści nie umniejszają wszakże jej wad, których jest niestety wiele. Kardynalna wadą jest *przewaga opisów i luźność budowy*. Wprawdzie „Wisła“ jest powieścią *reportażową*, stąd obfitość opisów jest zrozumiała, niemniej jednak jest ich zadużo, tak, że wywołują wrażenie *monotonji*. Zwłaszcza, że w ich konstruowaniu widoczny jest pewien szablon. Wynika on z samej *metody* twórczej, polegającej na przedstawieniu załamywania się rzeczywistości zewnętrznej w świadomości osób działających czyli przeniesienie w sferę artystyczną marksowskiego określenia: „byt tworzy świadomość“ i to określenia, pojętego przez autorów bardzo jednostronnie. Marks nie zaprzecza przecież wzajemnemu oddziaływaniu świadomości na byt, choć temu ostatniemu przypisuje znaczenie wtórne. Z konsekwentnego stosowania tej metody pochodzą ciągłe *medytacje* postaci, bądźto na temat zdarzeń czy przedmiotów zewnętrznych, bądźto rozważania o charakterze innych postaci, czy wspominania z okazji odwiedzenia miejsc już dawniej widzianych. Ta-

---

[1]) H. Boguszewska i J. Kornacki. „Wisła“. Powieść. Książnica-Atlas Lwów - Warszawa.

MARJAN TYROWICZ.

Udział Lwowa w walce o niepodległość 1863/1864 r.

W 73-lecie Nocy Styczniowej

Dokładne i wyczerpujące dociekania nad historją udziału zaboru austrjackiego w powstaniu styczniowem są zdobyczą ostatnich dopiero lat. Wprawdzie jeszcze w czasach niewoli kult dla bohaterów i patrjotyzm stał się źródłem bardzo obfitej literatury, pamiętników, opisów, publikacyj źródłowych i opracowań, ale najczęściej brakowało im tego, co dla nowoczesnej historjografji jest najważniejsze: integralnego połączenia rzeczowo pogłębionego poglądu z doskonałą, drobiazgową metodą analizy. Takich prac do dziejów dawnej Galicji mamy bardzo nie wiele; stąd dużo jeszcze przetrwało do czasów naszych mylnych zapatrywań, opinij o ludziach i wypadkach, przesadnych raz pod względem dodatniej, kiedyindziej ujemnej treści. Patrzono na klęskę 1863 roku zanadto zbliska; jednym przesłaniała objektywny pogląd gorycz niepowodzeń, drugim — wyolbrzymiony kult dla heroizmu. Jeden z naczelników rządu narodowego, — dyktator R. Traugutt nieiednokrotnie wyrażał zdanie, że Galicja powstaniu zaszkodziła. Podobnie sądzili i inni. Dzisiejsze badania archiwalne pozwalają bardzo poważnie sprostować tę tezę.

LWÓW JAKO OŚRODEK POLITYCZNY DZIELNICY.

W każdorazową rocznicę pamiętnej nocy 22/23 stycznia 1863 r. — odżywa to pytanie. Odpowiedź na nie wiąże się przedewszystkiem z rolą Lwowa, nietylko jako jednym z największych bastjonów polskości na kresach południowowschodnich, ale w owych czasach także ośrodkiem administracji oraz życia politycznego i gospodarczego całego zaboru austrjackiego, a przedewszystkiem jego części wschodniej. Dodajmy do tego znaczenie Lwowa w życiu kulturalnem Polski, a walor tego miasta, jako ośrodka ekspanzji narodowej, wystąpi w całej pełni. Nie można oczywiście traktować Lwowa, tylko jako stolicy kraju i siedziby władz zaborczych; właśnie tu zbiegała się sieć organizacyina powstańczych poczynań i organów politycznych i wojskowych całej wschodniej połaci Galicji.

Zauważyć należy pozatem, że charakter organizacyj i ich działań w r. 1863 i 1864 na terenie Lwowa i Galicji wschodniej jest nieco odmienny od akcji w Galicji zachodniej i jej nieoficjalnym ośrodku — Krakowie. O ile bowiem gród podwawelski miał w pewnym momentach tę przewagę nad Lwowem, że bliżej granicy położony, szybciej ściągał do siebie działania partyzanckie, względnie stawał się terenem przygotowań do pewnych posunięć politycznych bezpośredniejszych, czyto poszczególnych wodzów (jak M. Langiewicza, L. Mierosławskiego, pułk. Miniewskiego i in.), a dzienniki tamtejsze (zwłaszcza „Czas") zdobyły sobie poczytność i autorytet w Polsce i zagranicą, znacznie większy od prasy lwowskiej — to jednak Lwi Gród wybijł się cechą większej trwałości i łączności swych organów i ich ideologji na przestrzeni dwu lat.

OFIARY GALICJI NA RZECZ POWSTANIA.

Na wstępie zainteresuje nas pytanie, co i ile dała Galicja powstaniu styczniowemu i czy da się to, choćby w przybliżeniu, określić. Sprawa to niełatwa. Na podstawie specjalnych badań historyków można zgrubsza ocenić ofiary Galicji, która w lwiej części przepłynęły przez Lwów, zarówno w ludziach, jak i pieniądzach. Dano też bardzo dużo materjału wojennego, ale ta pozycja jest najtrudniejszą do ujęcia w cyfry (amunicja, broń, ekwipunek, środki opatrunkowe i t. d.). Jakkolwiek to wszystko, co dano, nie stanowiło maximum tego, co z zaboru austrjackiego wydostać można by było na cele walki i tak się na tę sprawę przeważnie zapatrywały organy centralne powstańcze w Warszawie — to jednak ofiary Galicji były i ilościowo i co ważniejsze w praktycznej i moralnej swej doniosłości, — bardzo poważne. Bo oto ilość ochotników, — w przybliżeniu określa się na blisko 15.000 ludzi w około 40 większych i mniejszych oddziałach partyzanckich, finansowy udział w powstaniu zamyka się conajmniej w cyfrze miljona franków; sam podatek narodowy Galicji wschodniej, historyk tych czasów Franc. Rawita - Gawroński podaje w swych obliczeniach na 1/2 miljona franków. Do tego dorzucić należy koszta związane z utrzymaniem rzeszy powstańczej, które badacze tej epoki określają na conajmniej dwa miljony.

Zabór jednak, którego stolicą był Lwów — dał znacznie więcej od tego, co da ująć w przybliżone czy pozytywne cyfry. Galicja złożyła ofiarę ze swych dążeń politycznych, które w latach 1860-tych, dzięki niepowodzeniom monarchji habsburskiej na terenie zewnętrznym, zaczęły się zapowiadać nader korzystnie dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego tej tak zaniedbanej i zacofanej dotąd dzielnicy Polski. Te dążenia ekonomiczne i rozwojowe musiały ustąpić miejsca idei poparcia powstania, a tem samem zaostrzeniu stosunku do rządu wiedeńskiego, który wstąpił już był na drogę koncesyj. Tego nie da się ująć w żadne cyfry, ale niesłusznie zapomnieli o tem, ci pamiętnikarze czy historycy owej doby, którzy negatywnie zapatrywali się na stosunek tutejszego społeczeństwa do ruchu zbrojnego, nazywając Galicję „Kapuę powstania styczniowego".

WZROST HOROSKOPÓW POLITYCZNYCH OD 1860 R.

Chcąc zilustrować ówczesny stan polityczny Galicji — musimy przypomnieć sobie, że od r. 1861, Lwów był siedzibą Sejmu Galicyjskiego, który już w I-szej swej fazie poruszył szereg żywotnych spraw. Już od dyplomu październikowego 1860 r., zapowiadającego konstytucję i sejmy dla poszczególnych monarchji — podmuch liberalny powiał z dawnej metternichowskiej rezydencji, która po nieudałej wiośnie ludów — systemem Bacha nawróciła do dawnych metod absolutyzmu i reakcjonizmu. Obietnice i zapowiedzi postępowe gabinetu Rechberga uległy przejściowo znacznemu oziębieniu, za początków rządów gabinetu Schmerlinga, kiedy to znamiennym wypadkiem dnia stał się zjazd 3 monarchów w Warszawie. Po zawiłych targach partyj politycznych i odłamów narodowościowych, — ujrzał nareszcie światło dzienne patent lutowy Schmerlinga, spełniający choć w części pragnienia liberałów. Przed Galicją otworzyła się również perspektywa znacznej poprawy stosunków politycznych. Pod laską zasłużonego w dziejach tej dzielnicy ks. Leona Sapiehy, — rozpoczął swe obrady I. Sejm Galicyjski. Żywiołem politycznym, nadającym ton i kierunek aspiracjo galicyjskim była warstwa wielko - ziemiańska, dążąca za wszelką cenę do uzyskania autonomji dla podniesienia kraju z zaniedbania gospodarczego i ciemnoty; okazało się jednakże, że jest inny cel — wyższy od niego; było nim połączenie wszystkich zaborów, a narazie przynajmniej rosyjskiego i austrjackiego do wspólnej pracy organizacyjnej w duchu, niezwykle silnego na terenie Kongresówki, stronnictwa t. zw. „białych". Konflikt tych dwóch programów politycznych zaznaczył się boleśnym zgrzytem w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Coraz jaśniej zaczęła występować potrzeba wielkiej rezygnacji społeczeństwa zaboru austrackiego z swych dzielnicowych ideałów. Toteż powstanie — z końcem 1862 r., na kilka tygodni przed rewolucją, organizacji ziemian galicyjskich, wzorowanej na Dyrekcji „Białych" w Warszawie i powiększenie jej o przedstawicieli mieszczaństwa, w osobach Franciszka Smolki i Florjana Ziemiałkowskiego — było już pierwszym etapem ofiarnej pracy obywatelskiej Galicji. Był to komitet, zwany najpierw „sapieżyńskim" następnie komitetem dla Galicji wschodniej. Jest to niestety także zarodek tarć i niesnasek wewnętrznych, jakie niebawem wynikną między tym komitetem, jako nieoficjalną ekspozyturę „białych" na tutejszym gruncie, a żywiołami usposobionemi bardziej rewolucyjnie, noszącemi ogólne miano „czerwonych".

ORGANY KIEROWNICZE POMOCY DLA POWSTANIA.

Organem zwierzchnim żywiołów czerwonych w Galicji, była istniejąca od października 1862 r. Naczelna Rada Galicyjska, zawiązana z inspiracji Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, a mająca swe organy w postaci tzw. Ław: lwowskiej i krakowskiej. Do Ławy Lwowskiej należeli m. i. wybitny poeta, ale mało energiczny działacz i organizator, Mieczysław Romanowski i Jan Dobrzański, zdolny publicysta, ale, jak określa go współczesny mu dr. Stella - Sawicki; „duch niespokojny, niekarny, namiętny, absolutny, i działający często na własną rękę". Ława Lwowska wyróżniała się od krakowskiej większym radykalizmem i impulsywnością wystąpień swych członków. Między takim zatem żywiołem Ławy lwowskiej, a członkami komitetu sapieżyńskiego — musiało przyjść z czasem do scysji; na chlubę jednak dojrzałości politycznej społeczeństwa lwowskiego zapisać należy, że scysje te nie miały charakteru przewlekłego i doprowadziły do dość szybkiej likwidacji tych organów. W ten sposób działalność tutejsza podporządkowana została bardziej jednolitej polityce ks. A. Sapiehy. Zaznaczyć należy, że zarówno Ławy, jak i Komitet Sapieżyński i Rada Naczelna Galicyjska, były organizacjami tajnemi, ukrytemi przed oczami namiestnika Galicji hr. Mensdorffa - Pouilly.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

ka metoda dać może dobre rezultaty w jakiejś noweli czy obrazku, w dłuższym utworze natomiast, nie poparta przedstawieniem bezpośrednim zjawisk zewnętrznych, musi nieuniknienie prowadzić do monotonji.

Wadę tę pogłębia brak należytej *motywacji* zdarzeń, brak ściślejszej *więzi przyczynowej*, oparcie konstrukcji powieści na *paraleliźmie* czy *następstwie czasowem*.

„Wisła" jest typową powieścią *bezfabularną* i to powieścią bez bohatera. W powieści bezfabularnej musi być położony nacisk na lepsze zorganizowanie materjału powieściowego, na jego przyczynowe powiązanie. A tego właśnie brak w „Wiśle". Rzeczy ważne są tu pomieszane z mniej ważnemi lub zgoła nieistotnemi. Postaci pierwszoplanowe nie są wyraźnie oddzielone od dalszoplanowych. Autorzy przedstawiają najczęściej tylko jedną postać, rzadsze są sceny z dwiema postaciami i dialogiem, a sceny zbiorowe są oglądane z odległości, tak, że poszczególne osoby działające nie odcinają się od tła (ruch na statku, czy w porcie, holowanie — jednem słowem sceny rodzajowe).

Z ową przewagą opisów wiąże się ściśle styl tej powieści: wyłączne niemal używanie czasu teraźniejszego, obfitość zdań pytajnych i wykrzyknikowych, częste wielokropki.

Powieść ma charakter *statyczny*. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że jest to raczej materjał do powieści niż powieść. Jak zwrócił już na to uwagę p. E. Breiter w „Wiadomościach Literackich" fragmentaryczność powieści płynie ze zbytniego pośpiechu przy pisaniu. Autorzy nie zdążyli należycie przetrawić zebranego materiału i artystycznie go zorganizować. Że tak jest istotnie świadczy choćby taki kwiatek stylu: „...plecy dźwigają się z kolan powoli, noga za nogą..."

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!

Konkurs historyczny

Styczniowy zeszyt „Tęczy" ogłasza ciekawy konkurs z licznemi nagrodami. Oto jeden z najwybitniejszych historyków polskich drukuje w tym numerze odkryty przez siebie w Wilnie list cyfrowy z XVIII w. Zadaniem uczestników konkursu jest list ten odcyfrować. Bliższe wiadomości o konkursie w red. „Tęczy" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Olimp i Olimpijczycy

Od Starej Hellady poprzez Amsterdam, Los Angelos, Berlin, Tokio

Coraz szybszemi krokami zbliża się ku nam termin Igrzysk Olimpijskich, które w roku bieżącym odbywać się będą w głównym rzucie w Berlinie.

Stoją przed oczyma naszemi opisy wyczynów sportowych z r. 1928 w Amsterdamie, z r. 1932 w Los Angelos; z niecierpliwością oczekujemy wiadomości z terenu berlińskiego, łowimy zapowiedzi przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w r. 1940... w Tokio...

Nie od rzeczy przeto będzie cofnąć się o szmat czasu wstecz i podnieść wieko historji tych okresów, które zanotowały początek tak popularnych dziś Igrzysk Olimpijskich.

Przekleństwem, jak wiadomo, Starej Hellady było jej rozbicie polityczne. Takiej mnogości państw i państewek, takiej ilości państw w państwie nie zarejestrował nawet wiek 18, gdy podsumować musiał księstewka niemieckie. Intrygi polityczne, zachłanność, ambicje, jakie cechowały Helladę, wloką się przez wszystkie karty dziejów tego kraju, a rzekomo dobrowolne Związki, czy to attycki czy pelopeneskie, stawały się, po zniknięciu niebezpieczeństwa, cementującego na pewien okres ludność kraju, przyczyną jeszcze głębszych wewnętrznych nieporozumień, waśni i wojeń.

Te właśnie cechy przygotowały drogę dla władcy Północy — Filipa Macedońskiego, te właśnie momenty oddały kraj w ręce syna jego — Aleksandra Wielkiego.

Jakżesz słonecznie, jak przykładowo na tle tego chaosu walk wszystkich przeciw wszystkim występuje w historji wspólny front greckiej obrony przeciw Persom... lecz tylko na czas krótki i tylko raz jedyny.

I na tej dopiero kanwie historycznego tragizmu ocenić możemy znaczenie, siłę, powagę Igrzysk Olimpijskich. Jakżesz — zadajemy sobie słusznie pytanie — było to możliwem, by w okresie Igrzysk, Grecja jakgdyby na komendę zdobyć się mogła na złożenie w całym kraju broni? Jaki moment decydował o tem, że ci, którzy jeszcze wczoraj pławili się we krwi wzajemnej, już dziś w cieniu świątyń, w szlachetnem wzmaganiu się, musieli zachować pokój? A pokój ten obowiązywał nawet w trzy tygodnie po zakończeniu Igrzysk. Skąd więc ta siła w kraju, w którym wojna była stanem normalnym?

Bogactwo języka greckiego zanotowało jeden wyraz, który nie da się przetłumaczyć, wyraz który jest jednak nijako kluczem do rozwiązania tej zagadki. „Kalokagathia" — to ideał wychowaczy, który jest złączeniem duchowego dobra z pięknością fizyczną; ideał którego echo odbiło się również o mury Rzymu; sztandar, przed którym kornie pochylił czoło Ovidjusz. „Kalokagathia". W cieniu tego hasła stawały państwa i Sparta i Ateny, acz jedno hołdowało sile i piękności ciała, drugie sile i piękności ducha.

Za sztandarem tym maszerowały: i grecka filozofja i grecka poezja i niepokonana grecka plastyka; za sztandarem tym szły greckie kraje półwyspu, wysp, kolonij nad wszystkiemi morzami Hellady.

I oto rozwiązanie zagadki, która w dziejach Igrzysk wytrącała z rąk Greków narzędzia krwawej walki, a wprowadzała zawodników na arenę szlachetnej rywalizacji. Igrzyska Olimpijskie...

Daleko, głęboko w mrokach legendy szukać należy początków tych zabaw; Grecy sami nie umieli wskazać daty. Zaufać Homerowi czy legendom? I jedno i drugie źródło nie wprowadza nas na ścieżki historyczne. Czy początków Igrzysk szukać winniśmy w cieniu ołtarzy bogów a zwłaszcza olimpijskiego Zeusa, czy też u podnóża grobowców przodków — któż odgadnie. Nauka ślęczy nad tem mozolnie od Curtiusa, Furtwänglera począwszy a na ostatnich pracach Dödpfelda (Alt-Olympia) skończywszy. Przed niedawnym czasem dane, dotyczące studjów nad historją Igrzysk Olimpijskich zebrał i ogłosił dr. Fr. Richter.

Nie pozbawiona pewnego uroku jest legenda, która początki Igrzysk Olimpijskich wiąże z postacią Heraklesa, syna Zeusa, a więc z osobą herosa, który był nijako uosobieniem wszystkich cnót męskich, a którego czyny opleciono bogatemi girlandami mitu. Jeśli zaufamy Pauzaniaszowi, ale tylko na chwilkę, wówczas dowiemy się, że Herakles ucieszony sukcesem oczyszczenia stajni i zwycięstwem nad królem Augiaszem, urządził dla uczczenia tego wyczynu wraz z pięcioma braćmi wyścig pieszy; zwycięzcę umaił wieńcem oliwnym. Liczba braci miałaby być wyjaśnieniem dla 5-lecia Igrzysk. Inne natomiast podanie, uwiecznione zresztą na frontonie sławnej świątyni Zeusa, łączy początek Igrzysk z synem Tantala, Pelopsem, imieniem którego nazwany został Peloponnez. Ten zatem w sposób podstępny pokonać miał w wyścigach wozów króla Elidy, a następnie uprowadził córkę władcy, którą pojął za żonę. Upojony zwycięstwem urządził podstępny potomek Tantala Igrzyska Olimpijskie.

W jakim czasie walki te nabrały charakteru panhelleńskiego, kiedy ukształtował się ich program i forma, nie da się ustalić. Homer, który w swej Iliadzie opiewa rozgrywające się walki pod Troją, których datę określa nauka na jakie 1500 lat przed Chr. o Igrzyskach Olimpijskich nie wspomina żadnym wyraźniejszym słowem, choć np. Dörpfeld właśnie w tekście Homera szuka dowodów. Na właściwe źródła historyczne, dotyczące Igrzysk, natrafiamy dopiero w 8 w. po Chr. W tym czasie król Elidy, Heraklida Iphitos, a więc władca tej ziemi, na której leżała Olimpia, zawarł z królem spartańskim Lykurgem układ, mocą którego nikt nie miał prawa z bronią w ręku wkraczać na terytorjum prastarej Olimpji; gdyby się jednak odważył, wówczas uważany był za bezbożnika, i ściągał na się zasłużony gniew bogów i ludzi. Ten święty układ, dotrzymywany zresztą bez naruszenia przez szereg wieków, utrwalony został na bronzowym dysku, który po wieczną pamiątkę, jako dokument, spoczął w świątyni Hery. W tysiąc lat później miał dysk ten oglądać wzmiankowany wyżej Pauzanias.

Pewnem jest jednak, że data początkowa Igrzysk jest o wiele starsza, acz kolwiek lista zwycięzców zaczyna się dopiero od roku 776. W tym roku bowiem zanotowano pierwszą regularną Olimpjadę, którą cechował 200 metrowy bieg. Od tej daty zaczyna się regularne liczenie Igrzysk Olimpijskich, a równocześnie świat grecki na tem zdarzeniu oparł swą rachubę czasu, którą wyparła dopiero era chrześcijańska zaczynająca się od narodzin Chrystusa Pana. Według więc rachuby olimpijskiej, Aleksander Wielki narodził się w okresie 106 Olimpjady, zaś według ery chrześcijańskiej w 356 r. przed Chr. Od 776 Olimpjady Igrzyska urządzane były co czwarty rok.

Nader ciekawą jest lista zwycięzców olimpijskich, świadcząca, jak z biegiem lat rozszerzał się zasięg poszczególnych państw greckich, uczestniczących w Igrzyskach. I tak n. p. w szóstym roku olimpijskim zwycięstwo na stadjonie odniósł obywatel miasteczka Dyme w Achaji; w r. 720 wieniec przypadł obywatelowi Sparty, w r. 696 Ateny po raz pierwszy zapisały swe nazwisko na tablicy zwycięzców; i tak po kolei idą: Smyrna, Samos, Lesbos, aż w piątym wieku przed Chr. napływ walczących doszedł do takiej ilości, że walki odbywać się musiały przez 5 dni z rzędu.

W tym to czasie, największego rozkwitu, zjawiają pierwsze oznaki zapowiadającego się upadku Igrzysk.

Wpływ na Igrzyska uzyskują obywatele bogatych kolonij greckich, a za nimi wciągają się na arenę specjaliści i rekordziści, dotąd nieznani na arenach Hellady. Przed widzami przesuwają się mięsiste, leniwe, niezgrabne kolosy, nieznane helleńskiemu idealowi piękna. Dotkliwy cios wymierzyli Igrzyskom Sofiści, indywidualiści, którzy wydali wojnę nietylko Platonowi i Sokratesowi, lecz również całemu Olimpowi greckiemu.

Niepodległości Grecji kładzie wreszcie kres w r. 338 bitwa pod Cheroneą; i odtąd Grecy przez siedem wieków li tylko na arenie Igrzysk przypominają sobie swe dawne wolne dzieje państw. Na stadjon olimpijski wkraczają przekupni atleci, zawodowcy i zachłanni przedsiębiorcy, opłacani przez ambitne małe miasta, gwoli wprowadzenia nazwy ich siedzib na listę zwycięzców.

Ginie państwo Aleksandra, kruszą się prowincji Diadochów, a w połowie drugiego wieku przed Chr. Grecja wpada w ręce Rzymu. A odtąd na arenie Olimpji wywołują zwycięzców rzymskich, przeważnie w wyścigach konnych. Etyczny sens Igrzysk Olimpijskich spada do zera, profesionalizm, sensacja, przekupstwo, kaperowanie zdobywają oklaski ciemnej, niewolniczej masy.

W zwyrodniałej formie przenoszą się igrzyska pod nazwą „Olimpionik" do Rzymu, by po pewnym czasie ustąpić miejsca... gladiatorom. Dzieje tych „igrzysk" notuje nam szczegółowo historja, dzieje tych orgij zapisały nam również karty męczeństwa Chrześcijan.

Nic dziwnego, że Ojcowie Kościoła z całą surowością potępić musieli ten pochód krwi i zbrodni. Kres tym walkom kładzie wreszcie w roku 393 cesarz bizantyjski Teodozjusz I., zabraniając na przyszłość urządzanie tych imprez pod jakąkolwiek formą. Gruzy i popioły przysypały miejsca Igrzysk Olimpijskich. Na rozkaz Teodozjusza II. spalono 426 świątyń pogańskich. W Bizancjum posąg Zeusa, dzieło Fidjasza, padł pastwą płomieni...

Minęły wieki.. Pod ruiny Olimpji w latach 1875—1881 podsunęli się archeologowie, historycy... odkopano stadjon, odszukano resztki murów olimpijskich, odnaleziono ślady ołtarzy Heraklesa, rozwiązano niejedną zagadkę.

— — — — — — — —

„Kalokagathia"... Podniósł sztandar olimpijski francski baron Pierre de Coubertini i dźwignął go przed laty na arenę Amsterdamu i Los Angelos, a w roku bieżącym wyciągnie symbol pięciu kół na arenie Berlina... kilka lat a idealowi Hellady w jego najpiękniejszych formach złoży hołd stolica Japonji. Oto w krótkości dzieje piasku areny olimpijskiej.

J. KAN.

„Dziennik" Goncourt'ów

Edmund i Juljusz Goncourt'owie, powieściopisarze i dramaturdzy nie mieli uznania wśród współczesnych. Ich „Dziennik", wielkiej wartości dokument historyczny i literacki, wyrobił im opinję kolekcjonerów osobliwości. Rozsławiła ich imię dopiero po śmierci literatów akademja, której założenie przypisywano najrozmaitszym pobudkom nie rozumiejąc, że Goncourt'owie pragnęli poprostu stworzyć trwałą instytucję, którąby skupiała wolne, niezależne umysły Francji, w celu wzajemnej wymiany myśli.

„Pamiętniki" Saint - Simon'a, z któremi często porównuje się „Dziennik" Goncourt'ów, nie są ani bardziej urozmaicone, ani wszechstronniejsze. Zasadniczą różnicą pomiędzy niemi jest odmienność środowisk, które dostarczyły im tematów, bo podczas gdy świetny książę opisuje życie dworskie, jego intrygi i zakulisowe powikłania, „Dziennik" ukazuje przedewszystkiem pisarzy i artystów przy ich warsztatach pracy. Przez jego stronice przesuwają się również wybitni uczeni, wielcy politycy, bywalcy salonów, artyści i artystki teatrów paryskich.

Obydwaj bracia memorjaliści mają te same gusta i upodobania, ten sam ideał piękna, wspólne zalety i wady stylu i obydwaj w równej mierze są autorami dziennika. Niektóre portrety, nakreślone przez Goncourt'ów stały się klasyczne. Oto jakim widzą w roku 1861 Sainte - Beuve'a, wielkiego krytyka, który decyduje o opinji i o „dignus est intrare": „To człowieczek niewielki i okrągły, o wyglądzie wieśniaka, w guście sylwetek Beranger'a. Ma wysokie czoło, czaszkę łysą i błyszczącą, oczy wypukłe, nos ciekawy, usta zmysłowe o brzydkim rysunku, ukrytym pod uprzejmym uśmiechem. Policzki mięsiste i wydęte robią wrażenie olbrzymich narośli". Wykończeniem tej sylwetki są podsłuchane rozmowy, zaopatrzone dowcipnemi komentarzami. Poczesne miejsce zajmują w „Dzienniku" postacie wielkiego historyka Michelet'a oraz autora „Madane Bauvary", Flaubert'a

(Dalszy ciąg na stronie V-ej).

(Dalszy ciąg ze strony IV-ej).

Z drugim tomem zaczynają się obiady u księżniczki Matyldy, wizyty w Saint - Gratien, oraz słynne obiady Magny, rodzaj akademji, w której stykają się z sobą najwybitniejsze umysły epoki. Poznajemy się w nim z Teofilem Gautler, z Renan'em, Taine'em, Saint - Victor'em, Flaubert'em, Teodorem de Banville, protagonistami z przed wojny 1870 r., których ideje zaznaczyły rozłam pomiędzy społeczeństwem paryskiem drugiego Cesarstwa a społeczeństwem trzeciej Republiki.

Goncourt'owie są wybitnymi historykami, interesującym się więcej szczegółami niż szerokiemi horyzontami, a ich prace „Społeczeństwo francuskie" podczas Rewolucji" i „W epoce Dyrektorjatu" są w swoim rodzaju arcydziełami. Jednak współczesna im polityka interesuje ich jedynie z punktu widzenia popularności lub niepowodzenia ich książek. Skoro jednak z nich wyszła z druku w dzień zamachu stanu, bracia uznali tę okoliczność za zły omen. Są rasowymi literatami, jak wszyscy z ówczesnej i następnej generacji. Interesują ich wszelkie przejawy życia społecznego, losy biedaków, szpitale, cmentarze, obyczaje i dzieła sztuki. Nie zdaje się, by kobiety odegrały większą rolę w ich życiu, poświęconem pióru i atramentowi.

Roman, który się wypowiadał swobodnie podczas obiadów Marigny, zbywszy się na parę godzin właściwej sobie mrukliwości, uczuł się dotknięty „niedyskrecją" Goncourt'ów, którzy opublikowali kilka jego powiedzeń. Nie miał słuszności. Bo historje, które się opowiada z łokciami na stole, w pogawędce z przyjaciółmi, nie są tajemnicami Stanu. Warto przeczytać rozdział „Dziennika", w którym biesiadnicy omawiają w czasie nieobecności Renan'a jego „Jezusa Chrystusa", krytykując podstępne podejście do tematu, najświętszego i największego dla ludzkości.

Kiedyindziej wyrażają się memorjaliści o tych samych biesiadnikach z niechęcią i prawie z pogardą, podkreślając ich „mieszczański strach przed wszystkiem co nieprzeciętne i oryginalne". Gdy Goncourt'owie wyrazili się z uznaniem o talencie autora „Ojca Duchêne - Hébercie, spotkali się z ogólnem oburzeniem. Sainte - Beuve również odmawia młodemu poecie talentu, motywując tę opinję „brakiem uznania wśród współczesnych". Argument dość słaby, niezdolny pomniejszyć dzieła Hébert'a, najoryginalniejszego pomnika poezji francuskiej XIX stulecia.

Niezwykle ciekawy jest rozdział „Dziennika", ilustrujący perypetje związane z wystawieniem w Komedji Francuskiej sztuki Goncourt'ów, „Henrietty Maréchal". Z chwilą rozpoczęcia prób, obaj bracia przestają myśleć i mówić o wszystkiem, co nie ma związku z premjerą. Wszyscy są zdania, że sztuka, doskonale grana, stanie się wielkiem wydarzeniem artystycznem Paryża. Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu, premjerę powitano gwizdaniem, krzykiem i skandalicznem wyciem. Przyjaciele napróżno starali się uspokoić wrzawę. Przyjęcie to zostało — jak się później pokazało — zgotowane przez republikanów z Dzielnicy Łacińskiej, którzy autorom sztuki mieli za złe poparcie, udzielone im przez księżniczkę Matyldę. Pretensje dość niemądre, jeśli się zważy antagonizm, jaki istniał pomiędzy salonem księżniczki a Tuilerjami. Autorzy nie szczędzą słów goryczy pod adresem policji, która nie kwapiła się z interwencją. Gdy skandal nie przestawał się powtarzać na każdorazowem przedstawieniu, zdecydowano się pomimo odwagi aktorów oraz sympatji dużego odłamu publiczności, wykreślić „Henriettę Maréchal" z repertuaru. Na tem rozczarowaniu kończy się drugi tom „Dziennika".

Dwa pierwsze tomy „Dziennika Goncourt'ów wyszły ostatnio w nowem wydaniu kompletnem *Flammarion et Fasquelle*.

OEMA.

Rzekome pamiętniki żony Bacha

Jan - Sebastjan Bach, którego Schumann nazywał „niezgłębionym", a który dzisiaj uważany jest za ojca muzyki nowoczesnej, był przedmiotem licznych i wyczerpujących prac naukowych. O jego dziele, zarówno jak o warunkach w jakich ono powstawało, mamy dane pozytywne i wiarygodne.

Te wszystkie dokumenty ukazują nam jednak życie genjalnego organisty jedynie w jego zewnętrznych przejawach, nie mówiąc nam nic o jego myślach, jego duszy, oraz życiu prywatnem.

Lukę tę usiluje wypełnić pewne wydawnictwo niemieckie, publikując pod tytułem „Mała kronika Anny - Magdaleny Bach" pseudo - pamiętniki drugiej żony kompozytora. Jakąż ogromną wartość posiadałaby ta książka, gdyby była napisana naprawdę przez żonę Bacha! Niestety, „pamiętniki" zostały skomponowane w sto osiemdziesiąt lat po śmierci muzyka, przez autora, który się ukrywa pod pseudonimem.

Gdyby „Mała kronika" była autentyczna, pierwszem staraniem wydawcy byłoby udowodnienie tej autentyczności, wyjaśnienie w jaki sposób został odnaleziony i przechowany manuskrypt. Tymczasem, w króciutkiej przedmowie, wydawca wyznaje naiwnie i poprostu, że „praca ta ukazała się anonimowa w Anglji i w Niemczech". Pomimo tego „Mała kronika Anny - Magdaleny Bach" znalazła licznych przekładców na wszystkie niemal języki europejskie, oraz cieszy się wielką poczytnością.

Czytając „Małę kronikę", odnosi się wrażenie, że autorem jej jest kobieta — i to kobieta obdarzona niepoślednim talentem powieściopisarskim, duszą wrażliwą i poetycką wyobraźnią, kochająca Bacha poprzez jego muzykę i wyidealizowująca postać kompozytora do rozmiarów jakiegoś nietzscheańskiego nadczłowieka. Każda niemal stronica książki tchnie duchem XX. stulecia, ani zaś trochę XVIII-go.

Małoznaczące szczegóły, „przylepione" tu i ówdzie — dla wprowadzenia czytelnika w epokę i otoczenie mistrza — podkreślają tylko jeszcze jaskrawiej sztuczność dekoracyi. Literalnie za każdym razem, kiedy zapada zmierzch, rzekoma pani Bachowa (Frau Bachin), skrzętnie zapala świece, gdy zaś mowa o przepisywaniu nut, zaznacza się niezmiennie, że czyni się to przy pomocy gęsiego pióra.

Wyjąwszy te drobne niezręczności, przyznać trzeba, że opowiadanie jest żywe i interesujące. Na podstawie znanych faktów, odtworzono życie prywatne wielkiego kompozytora na tle domu, na łonie licznej rodziny (z pierwszego małżeństwa miał Bach, jak wiadomo, siedmioro dzieci, z drugiego czternaścioro), wśród ustawicznych trosk i niedostatku. Według danych o wysokości dochodów zapracowanego organisty, można było określić w przybliżeniu skromny budżet gospodarski pani Anny - Magdaleny. Była ona obdarzona pięknym sopranem i pomimo swych ciężkich zajęć domowych, znajdowała codzień kilka chwil na odśpiewanie ulubionych piosenek, lub na układanie wcale udatnych, nowych. To jej drobne utwory z czasem upodobniły się stylem do kompozycyj Bacha... Ale jakie były jej myśli, uczucia i skryte aspiracje? Tego nie wyjawia nam „Mała kronika Anny - Magdaleny".

Czy małżonka Bacha, jakkolwiek muzykalna, rozumiała dzieło wielkiego kompozytora? Słuchając w roku 1750, a raczej jeszcze wcześniej, niedzielnych kantat swojego małżonka w cieniu kościoła św. Tomasza w Lipsku, nie miała o muzyce tych samych pojęć, które my mamy dzisiaj. Czy zdawała sobie sprawę, jak doskonałemi były ćwiczenia dydaktyczne, na których szkolili się uczniowie Bacha nauczyciela? Żyła w epoce, nie rozumiejącej jego genjuszu. Nieliczne wyjątki z dzieła Bacha — wydane wówczas — nie znalazły nabywców. Po jego śmierci, manuskrypty — podzielone pomiędzy synów — uległy rozproszeniu, ani jeden z nich nie pozostał w rękach Anny - Magdaleny. Niebawem popadła w nędzę. Biedna kobieta, jeżeli zachowała dla zmarłego uczucie i adorację, musiała mimo wszystko sądzić, że nie doprowadził do wielkich rezultatów. Pozatem, zmieniły się wymagania muzykalnej publiczności: nie chciano już kontrapunktu, żądano muzyki lekkiej, t. zw. przyjemnej.

Czy mogła się biedna wdowa spodziewać w roku 1757, że kiedyś za półtora wieku, Bach zmartwychwstały — zostanie ogłoszony „ojcem muzyki nowoczesnej?" Czy mogła przewidzieć dobroczynną działalność Mozarta, Beethovena i romantyzmu, olbrzymie publikacje towarzystwa „Bachgesellschaft" w ciągu całej drugiej połowy XIX wieku? Teorje Kanta i Schopenhauera, dzieła Wagnera i powszechną gorączkę wagnerjanizmu, które sprawiły, że my dzisiaj słuchamy zupełnie innem uchem?

Otóż Anna - Magdalena z „Małej kroniki" jest zupełnie przepojona naszemi pojęciami XX. stulecia. W długim rozdziale o sztuce Bacha, okazuje się doskonałym muzykografem nowoczesnym. Zapomina o tem, że żyje u boku dobrego a nawet wielkiego organisty — wydaje się jej, że pławi się w chwale wielkiego, uznanego ducha, w płomiennej aureoli bóstwa. Drżąca nieziemskiem upojeniem wyznaje jakoby była „małym strumyczkiem, wchłonięty tym przez ocean".

Taka przesada jest niesmacznym anachronizmem. Prawdziwy Jan - Sebastjan Bach, podrzędny dostawca muzyki, skromny wyrobnik, który nie myśli o swoim genjuszu, ale stwarza nieśmiertelne dzieło obok skrupulatnie wypełnianych codziennych obowiązków — oto co jest naprawdę wielkie i wzruszające. Życie starego organisty było podobne do wielu egzystencyj innych, przeciętnych ludzi. Ale jego dzieło po dwu wiekach żyje i stoi na progu nieograniczonych horyzontów.

Przegląd prasy

Żałoba, która okryła naród angielski przez śmierć króla Jerzego V. i przez zgon Rudyarda Kiplinga, odbiła się żywem echem w prasie polskiej, codziennej i perjodycznej. Ostatnia „MYŚL NARODOWA" (Nr. 4) przynosi artykuł wstępny o zmarłym monarsze, pióra Jana Rudisa.

O Kiplingu, wielkim prozaiku, pisze poeta Stefan Godlewski, podkreślając wpływ autora „Ksiąg dżungli" na wychowanie młodzieży, zwłaszcza na harcerstwo polskie.

Godlewski stwierdza, iż „piśmiennictwu naszemu została przyswojona zaledwie drobna cząstka ogromnego dorobku literackiego, tego nadzwyczaj płodnego pisarza. Polscy tłumacze jego dzieł przeważnie pooszpecali je srodze i pokaleczyli niemiłosiernie. Zdarzają się coprawda przekłady znakomite, ale zdarzają się one wyjątkowo. Pomimo to, nawet w słabych tłumaczeniach, najlepsze z dzieł Kiplinga nie tylko nas zachwycają, ale także kształtują w pewnej mierze nasze obyczaje".

* * *

Proces terrorystów ukraińskich o zamordowanie ministra Pierackiego, wywołał cały szereg artykułów, pełnych refleksyj na temat wzajemnych stosunków polsko -ruskich. „WIADOMOŚCI LITERACKIE" (Nr. 4) drukują felieton Zygmunta Nowakowskiego „Podajże ruku kozakowi". Autor poprzestaje na bystrych uwagach, nie kusząc się o ujęcie całości problemu; słusznie wytyka Nowakowski społeczeństwu polskiemu brak znajomości spraw ruskich:

„Najgorsze to, że my o nich nic nie wiemy. Powie ktoś złośliwy, że i oni o sobie samych niewiele wiedzą, skoro jeszcze przed pięciu laty hipoteza prof. Korduby, przesuwająca powstanie narodowości ukraińskiej na w. XIV—XV, wywołała tak namiętną dyskusję w ich własnym obozie. Lecz to do rzeczy nie należy. Ważniejsza jest nasza ignorancja, nasza absolutna nieznajomość ludzi, z którymi na jednej ziemi żyjemy i żyć będziemy. Co np. przeciętny polski inteligent wie o ich rozwoju, kulturze, literaturze, o naszych wzajemnych stosunkach? Nic. Czy np. pierwszy lepszy krakowiak wie, że właśnie w Krakowie żyje i pisze najwybitniejszy prozaik ukraiński, Bohdan Łepki? jeszcze doniedawna, chcąc zorjentować się jakotako w stosunkach polsko - ukraińskich, mogliśmy posługiwać się właściwie tylko Feldmanem i dopiero ostatniemi czasy, gdy powstał w Warszawie Ukraiński Instytut Naukowy, sprawa ruszyła z martwego punktu głównie dzięki pracom Leona Wasilewskiego.

Odnosimy się do nich prawie tak, jak ś. p. Zagłoba. Mówimy „Dmytro, Hryć, Mykoła". Co najwyżej traktujemy ich, jak półinteligentów - popowiczów. Wydaje mi się to zasadniczą pomyłką. Nie dostrzegamy ewolucji".

W tym samym numerze „Wiad. Lit." znajdujemy ciekawą polemikę Stanisława Krasickiego z M. Pruszyńskim Bardzo przekonywająco zbija Krasicki ar

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

„Zalotnicy Niebiescy"

Znakomita poetka, laureatka Związku literatów, Marja Kossak Jasnorzewska zadebjutowała w 1925 r. komedją „Szofer Archibald". Po tej komedji wcale udanej poszły następne utwory sceniczne, więc „Kochanek Sybilli" (1926 r.), „Egipska pszenica" (1932), „Zalotnicy Niebiescy" i wreszcie ostatnia „Powrót mamy".

Przed paru dniami ukazała się w wydaniu książkowem sztuka „Zalotnicy Niebiescy", sztuka, która cieszyła się w Warszawie i Krakowie bardzo dużem powodzeniem. Autorka mieszkając na lotnisku i patrząc na życie lotników wzięła za temat swej sztuki. Życie lotników, marynarzy czy artystów (zestawienie wydawałoby się dziwne!), niewtajemniczonym wydaje się zawsze nadzwyczajnem, zagadkowem i budzącem ciekawość. Bohaterka sztuki Nola mówi o lotnikach: „imponują mi ci ludzie!... Podobnych przykładów odwagi i poświęcenia należałoby szukać aż gdzieś chyba w starożytnej Grecji..". Autorka umieściła Nolę w środowisku lotniczem. Mąż Noli, jedyny cywil w sztuce, lekarz neurolog, znacznie starszy od żony, patrzy przez palce na flirty żony, nie chcąc dopuścić do rozstania. A kochają się w Noli wszyscy lotnicy od majora do podporucznika; mamy tu i miłostki i wielką miłość. Jedni ustępują, nie chcąc czynić krzywdy lubianemu doktorowi, inni znów poświęcają się, by przyczynić szczęścia ukochanej Noli. Osią sztuki jest miłość Noli i kapitana Jastramba; lotnika gnębi jednak myśl, że jest tylko przygodą w życiu Noli, wierzy dziś w jej miłość, gnębi go ciągle myśl, kto i co było przed nim? rok temu? Żąda od Noli spowiedzi i wyjawienia kochanków i dowiaduje się, że byli nimi jego koledzy lotnicy. Boli go to, że ci ludzie sami odeszli, traktując Nolę jako chwilową rozrywkę, męczy go to, że oni chodzą po świecie, że żyją. Dochodzi do ostrej wymiany słów między Jastrambem i Nolą, która broniąc się oświadcza: „Namiętność jest jedna dla wszystkich. Głód życia jest jeden dla wszystkich. I tylko pycha jest w was większa".

Stosunek Jastramba do kolegów, o których dowiedział się, że byli kochankami Noli staje się przykry, odnosi się do nich wrogo, podchwytuje ich zwierzenia, pragnie wprost ich śmierci. Jastramb cierpi i to cierpi z własnej winy za to, iż żądał prawdy, za to, że za nisko latał. Los zdarza, że obaj lotnicy Nilan i Kobuz zlatują — Jastramb osiąga to, czego pragnął. Na żądanie Noli, by jechał z nią do szpitala odpowiada: „Nie mogę. Rozmawialiśmy przed godziną. Ja i oni... obrażali mnie każdem słowem. Nie warci są życia. Nie żałuję ich!" Nola oburzona zrywa z Jastrambem. Tą emocjonującą sceną, gdy Nola wzywa Jastramba, by podążył tam, gdzie obowiązek, on jednak zaślepiony zazdrością, odmawia — kończy się akt II-gi „Niebieskich zalotników".

Oboje nie mogą jednak znieść rozłąki Jastramb wraca, los nie szczędzi mu przykrości — ot choćby przeczytany mimowoli nagłówek listu Noli do Milana. Zrozumiawszy, że obaj lotnicy, który ulegli katastrofie są w beznadziejnym stanie, popada w rozpacz — okazuje się jednak, że są żywi i uratowani. Jeszcze jedna przeszkoda przed Nolą i Jastrambem — mąż Noli, który usłyszawszy od żony, że kocha Jastramba, zgadza się na rozwód, grając jeszcze komedję, że nie jest to dla niego nieszczęściem. Tak w skrócie przedstawia się sztuka Jasnorzewskiej. Galerja typów męskich przedstawia się okazale od idealisty do lekkoducha; Jastramb z swą zazdrością o byłych kochanków Noli przedstawia typ — patologiczny. Kobiety w sztuce to Nola i Lotka narzeczona Milana. Pierwszą już znamy, druga charakteryzuje się chyba najlepiej w scenie, gdy mówi o zerwaniu z Milanem: „...dziś kochać Andrzeja — to znaczyłoby cierpieć! A ja chcę żyć! Ja wcale nie mam ochoty „w wiośnie życia" zostać jakimś tam człowiekiem! A mama słusznie mówi, że mnie nie na to „w bólach urodziła", bym cierpiała"!

W ubiegłym sezonie widzieliśmy we Lwowie sztukę z życia lotników. Były to „Nocne loty" Lisiewiczów. Sztuka bez wątku miłosnego, o bohaterstwie i poświęceniu lotników i „wiecznem czekaniu" ich żon.

Możeby Dyrekcja Teatru Lwowskiego pomyślała o wystawieniu „Niebieskich Zalotników", a wtedy moglibyśmy ocenić walory teatralne sztuki.

F. P.

(Dalszy ciąg ze strony V-ej).

gumenty Pruszyńskiego, który w sposób lekkomyślny przeprowadził analogję między polskim ruchem niepodległościowym a ukraińskim ruchem separatystycznym:

„Jak się to często zdarza wśród młodych publicystów, tak i w tym wypadku p. Pruszyński cierpi na besserwiserstwo, wykluczające a limine trzeźwość naszych sądów, która jakoby ma być przysłoniona bielmem nienawiści rasowej czy też innej. Dziwne się również wydaje, dlaczego dla p. Pruszyńskiego nacjonaliści polscy są może nawet czemś więcej niż quantité negligeable, bo czemś wstrętnem (ze słów artykułu przebija w stosunku do nich mieszanina lekceważenia i obrzydzenia), podczas gdy nacjonaliści ukraińscy, o tendencjach dostatecznie dobrze znanych, są tym elementem polityki konstruktywnej, na który p. Pruszyński postawił. Skolei my prosimy p. Pruszyńskiego o równouprawnienie!

Wartość artykułu p. Pruszyńskiego stoi pod znakiem zapytania — wyłączywszy zalety literackie — dlatego że p. Pruszyński gardzi materjałem dowodowym, który może być zebrany jedynie na miejscu, zarówno wśród społeczeństwa polskiego jak i ukraińskiego, a wikła się w nieistotnych analogjach historycznych, uciekając aż do Irlandji.

Jak w partji szachów, pionek czy pionki są elementem przyszłego mata, taksamo i w wypadku omawianym przechodzenia do porządku dziennego nad tym jedynie wartościowym materjałem dowodowym doprowadzić musi i doprowadziło p. Pruszyńskiego do absurdu, bodaj czy nie większego niż absurd pacyfikacji. Pan Pruszyński rozgrywa partję jedynie figurami, a rozgrywka taka, nawet w ręku Aliechina, musi skończyć się klęską.

Nie chciałbym wpadać w ton mentorski, muszę jednak zwrócić uwagę, że nie wolno bałamucić opinji publicznej w tak nonszalancki sposób, jak to czyni p. Pruszyński. Wprost niesamowicie brzmią ustępy doszukujące się podobieństw pomiędzy naszym ruchem niepodległościowym a ukraińskim ruchem separatystycznym. Pan Pruszyński błądzi w najlepsze po labiryncie historji narodów, nie mając w ręku nici Arjadny w postaci znajomości tej historji. Sądzę, że uwagę niniejszą aż nadto usprawiedliwia choćby ten ustęp: „Rzeczpospolita Polska może tylko zyskać na udzieleniu mniejszości tych uprawnień, które uniemożliwiały zawsze narodom podbitym akcję terrorystyczną i rewolucyjną".

Włoscy komedjanci na dworze króla Jana

Lektor języka polskiego w Uniwersytecie rzymskim, dr. Mieczysław Brahmer, ogłosił w „Pamiętniku Literackim" (R. XXX) ciekawą rozprawkę o teatrze nadwornym Jana III. Pracując w Rzymie, miał p. Brahmer dobrą okazję zbadania stosunków kulturalnych polsko-włoskich w zakresie gry scenicznej.

Po wędrownych trupach komedji dell'arte niewiele zostało materjałów, z którychby dziś można odtworzyć historję ich w jakimś kraju. Jedynie na gruncie francuskim łatwiej było to uczynić, pozatem dzieje włoskich teatrów wędrownych są opracowane bardzo nierównomiernie. Do badania ich mogą służyć źródła tylko pośrednie: listy, korespondencja dyplomatyczna, pamiętniki, zapiski i t. p., a utrudnia zadanie jeszcze ten fakt, że skład trup ulegał często zmianom, repertuar był ogólnikowo określany i trudna do ustalenia marszruta.

Inaczej ma się rzecz z operą i baletem: po tych przedstawieniach zostały drukowane specjalnie libretta czy programy, zresztą były to na dworach „wydarzenia sezonu", o charakterze reprezentacyjnym, długo i starannie przygotowywane i olśniewające przepychem. Komedje — a więc popisy komedjantów były w porównaniu z tem rozrywką bardzo skromną i jakgdyby bardziej demokratyczną.

W pamiętniku Albrychta Radziwiłła i w korespondencji ówczesnego nuncjusza, mamy kilka wzmianek o przedstawieniach komedjowych na dworze Władysława IV, obok wspaniałych i dobrze znanych przedstawień operowych; potem w niepewnych czasach Jana Kazimierza i w pierwszym okresie panowania Sobieskiego musieli nie zjawiać się w Polsce włoscy komedjanci, skoro o ich przybyciu na dwór w r. 1688 pisze Talenti, włoski sekretarz króla „che é cosa rarissima in Polonia".

W marcu 1691 r. na uroczystości weselnej królewicza Jakóba wystawiono operę Lampugnaniego, sekretarza nuncjusza Santacroce P e r g o d e r i n a m o r c i v u o l c o s t a n z a, zaś w r. 1694 na weselu córki królewskiej odegrano sielankę muzyczną A m o r v u o l i l g i u s t o." To były uroczyste przedstawienia operowe.

Ale już od r. 1688 dwór bawił się występami włoskich aktorów, przybyłych z Saksonji. Drezno było centrum życia teatralnego, słynęło w XVII w. dzięki swym komedjom, operom, baletom i różnorodnym zabawom towarzyskim. Artyści, tak operowi jak komedjowi byli Włochami. Jednakże Kurfürst Jan Jerzy III., mimo zamiłowania do teatru, niezbyt regularnie płacił pobory swym artystom, jak wynika z zażaleń i próśb aktorów przechowanych w archiwach. Możliwe, że z tego też powodu trupa włoska, której składu nie znamy, przybyła na dwór króla Jana.

Powodzenie mieli aktorzy ogromne, prawie co wieczór grać musieli, a dwór się bawił doskonale, nie rozumiejąc przeważnie zresztą włoskiego języka. Przedstawienia przeciągnęły się i na wielki post, aż nuncjusz Cantelmi przez biskupa poznańskiego przekładał królowi, że to zgorszenie, a komedjantom zagroził klątwą. Król tłumaczył się przykładem dworu francuskiego.

Następnego roku, ulubieni przez dwór c o m i c i i t a l i a n i brali dla rehabilitacji udział w uroczystościach na cześć nowego papieża Aleksandra VIII., grając „piękną komedję". W czerwcu 1890 r., w dniu św. Jana gra teatr włoski w Wilanowie.

Repertuaru tego teatru nie znamy zupełnie, aktorów również. Był to zapewne repertuar tradycyjnych scenarjuszów komedji dell'arte, urozmaicony i operujący różnemi zasobami sztuki scenicznej.

Jeżeli chodzi o poziom tego zespołu, to mimo zachwytów dworu królewskiego, zdaje się był on dosyć niski. Najprawdopodobniej na plan pierwszy wysuwali ci aktorzy sztuczki błazeńskie i mało wytworne gesty, a wiedząc, że mało widzów zna język, pomijali często słowne dowcipy i finezje djalogu. Oczywiście w ten sposób okrojona niejako komedja dell'arte nie znajduje uznania w oczach Jana Baptysty Faginolego, który jeden z występów włoskiego zespołu określa jako widowisko wulgarne i oburza się, że śmiano je zagrać przed tak dostojnem audytorjum.

W tych samych latach bawił w Polsce jakiś ksiądz francuski, anonimowy abbe, który opisując w swym pamiętniku z podróży do Polski, zamek królewski w Warszawie i ogromną tak przeznaczoną na komedje grane przez aktorów włoskich, pisze o samych przedstawieniach: „...son theatre ressemble plus a celui des farceurs du Pont Neuf qu'a celui du Louvre d'un Roy".

Teatr Władysława IV (dzięki operze, coprawda) głośny był na Zachodzie i budził podziw cudzoziemców — teatr Sobieskiego wywoływał raczej zdziwinie.

I. P.